Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.		
I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	— (	—.20
Cyfrowe	— 8	—.40
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	10.—
Zmiana adresu	[illegible]

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 153. **Warszawa, Sobota 8 Lipca 1933 r.** **Rok X.**

Porozumienia regjonalne a interes Polski.

Akt pierwszy jest zwykle następujący: społeczeństwa i państwa odczuwają konieczność usunięcia pewnych katastrof, czy dolegliwości, załatwienia pewnych kwestyj. Kwestyj tych nie traktuje się jako zagadnienia lokalne czy regjonalne, lecz jako zagadnienia ogólno-światowe: cechą ery imperjalistycznej jest, że każde państwo uważa, iż ma interesy w każdym punkcie kuli ziemskiej. Zwołuje się więc ogólnoświatową konferencję. Opinja publiczna wszystkich krajów świata znajduje się pod sugestją faktu, że w s z y s c y radzą nad usunięciem dręczących ją zagadnień i — logicznie — przechodzi do sugestji nadziei, iż skoro wszyscy radzą i wszyscy chcą zmiany — to rezultat będzie imponujący.

Akt drugi — przebieg konferencji — ukazuje, że dobra wola wszystkich — jeśli nawet przyjąć, że ta dobra wola istnieje — nie wystarcza dla załatwienia sprawy, że trzeba jeszcze wspólnego interesu wszystkich w takiem, a nie innem rozwiązaniu sprawy, a przedewszystkiem uświadamiania sobie przez wszystkich tego wspólnego interesu. Okazuje się, że konferencja międzynarodowa nie da tego, co sobie po niej obiecywano.

Akt trzeci jest gorączkowem poszukiwaniem za winnym. Nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności za rozbicie konferencji, za pozbawienie opinji publicznej tych złudzeń, z jakiemi witała ona zjeżdżających się władców świata. I oto rozlega się raz po razu głośne wołanie, że winny jest egoizm Ameryki, że winną jest drobnomieszczańska chciwość Francji, że winne jest zasklepianie się Wielkiej Brytanji w zagadnieniach imperjalnych.

Akt czwarty jest gruntowaniem się w opinji publicznej przekonania, że nie da się niczego zrobić planowo, że nie da się w niczem dojść do porozumienia, że świat jest rządzony przez fatum, że wszystko dzieje się zrządzeniem losu, że polityka nie jest bynajmniej świadomą celu działalnością ludzką. Po entuzjazmie oczekiwania przychodzą depresja zawodu.

I.

Pomyłka i błąd tkwiły w samem założeniu. Fałszywem było założenie, że można zacząć sanację światową od rozwiązania trudności w skali ogólno światowego koncertu mocarstw— Okazało się to utopją: Gdy postawi się na porządku dziennym zagadnienia światowej sanacji gospodarczej czy politycznej trudności jest bez porównania więcej, niż gdy się na porządku dziennym postawi zagadnienie rozwiązania tych trudności w obrębie pewnej grupy państw, na płaszczyźnie pewnego porozumienia regjonalnego.

Konferencja rozbrojeniowa nie mogła dojść do rezultatów, gdyż postawiła zagadnienie na płaszczyźnie ogólno-światowej. Jak długo nie można było zyskać zgody na pojęcie napastnika i gwarancyj bezpieczeństwa w skali ogólnoświatowej — tak długo nie można było dojść do ogólnoświatowej konwencji rozbrojeniowej. Gdy się ograniczyło do pewnego wycinka świata i do pewnego wycinka zagadnienia — porozumienie okazało się łatwiejszem. Okazało się, że w obrębie pewnej grupy państw da się uzgodnić pojęcie napastnika, że więc pewna grupa państw może sobie wzajemnie zapewnić w pewnym stopniu bezpieczeństwo. „Pakt londyński" jest częściową pacyfikacją Europy — i to tej właśnie strony Europy, gdzie obawa komplikacyj była dość żywa.

Konferencja gospodarcza nie mogła dać rezultatów, gdyż chciała znaleźć wspólne wytyczne polityki gospodarczej dla wszystkich państw świata. Okazało się, że takie rozwiązanie jest nieosiągalne. Pozytywnym rezultatem konferencji jest — po pierwsze — stwierdzenie, że Stany Zjednoczone będą prowadziły sanację gospodarczą u siebie wedle własnych metod i nie dadzą swobody tych metod skrępować jakimiś zobowiązaniami wobec innych. Równocześnie jednak wskazała, że szereg innych państw, działalność swą opierających na innych metodach od tych metod nie odstąpi, że natomiast ściślej niż dotąd zwiąże się wzajemnie. Konferencja londyńska zawiodła jako szukanie recepty ogólnoświatowej, nie zawiodła jako uzyskanie porozumień regjonalnych, jako stworzenie bloków: „bloku funta" (Anglja i dominjony, państwa skandynawskie, część Azji), „bloku złotego" (Francja, Włochy, Szwajcarja, Holandja, Belgja, Polska), wkońcu krystalizującego się bloku amerykańskiego (Stany Zjedn., Ameryka środkowa).

II

Polska wchodzi obecnie w skład trzech wielkich porozumień regjonalnych: porozumienie Sowietów i ich sąsiadów, porozumienia państw agrarnych Europy, porozumienia państw waluty złotej. Jaka jest rola Polski w tych blokach:

1) Jedynem państwem „Bloku wschodniego", które podpisało uchwałę o konieczności utrzymania parytetu złota i wchodzi do „bloku państw waluty złotej" — jest Polska.

2) Jedynem państwem „bloku waluty złotej", które podpisało konwencję o definicji napastnika i wchodzi w ten sposób w skład „bloku wschodniego" — jest Polska.

3) Jedynem państwem „bloku agrarnego", które wchodzi do „bloku waluty złotej", jest Polska.

* * *

Samo to zestawienie faktów wskazuje na rolę Polski. Polska jest predesytnowna do roli pośrednika między tymi trzema blokami. Pośrednika między państwami kapitalistycznemi Europy Zachodniej i stałej waluty (do bloku których weszła dzięki wytrwałej, upartej i stanowczej swej polityce walutowej, dzięki swemu wielkiemu wysiłkowi gospodarczemu lat ostatnich) a blokiem państw rolnych, oraz blokiem państw wschodnich, potrzebujących — jak i Polska — kapitału, dających dziś, po ustabilizowaniu ich warunków politycznych i ich bezpieczeństwa, warunki lokaty kapitału. Pośrednika nietylko między finansistą poszukującym lokaty, a producentem wschodnim, poszukującym kapitału, ale i pośrednika między producentem chcącym swój towar ulokować, a konsumentem poszukującym towaru. Nie można tu nie podkreślić tego faktu, że Polska ma dziś wszelkie dane, by wejść dla tych stosunków między Zachodem a niezmiernym, soweickim rynkiem wschodnim w tę rolę, którą dotąd odgrywały Niemcy, a którą odgrywać przestają, tracąc wskutek swej polityki gospodarczej i dłużniczej zaufanie Zachodu, tracąc z powodu swych zapędów imperjalistyczno - kolonizacyjnych zaufanie Wschodu, z powodu swej skrajności antydemokratycznej tracąc zaufanie i Zachodu i Wschodu.

III.

Coraz wyraźniejsze skierowanie się ciężaru polityki światowej ku porozumieniom regjonalnym nie jest wbrew interesom Polski. W polityce opartej w teorji na równości wszystkich państw i na metodzie obrad całego świata, w polityce demokratycznej tezy, że każde państwo (jak każdy obywatel) jest sobie równe i że między nim a społecznością międzynarodową (jak międ y obywatelem a państwem) nic nie istnieje — rola Polski była o wiele trudniejsza. W praktyce polityka taka nie była polityką równości, lecz polityką dyktatury wielkich mocarstw, jak tezy demokratyczne nie dały wolności jednostki, wolności przeciętnego obywatela, lecz dyktaturę wielkich partyj.

Polska nie jest mocarstwem, choć jest na drodze do stania się mocarstwem. Jak w państwie najzdrowszym elementem jest „śreniak", drobny kapitalista, drobny posiadacz, gospodarz mający własny warsztat i rozumiejący co to jest odpowiedzialność indywidualna, tak w społeczności międzynarodowej zdrowym elementem jest państwo-średniak, państwo zdrowe, ujmujące zarówno wszystkich obywateli, znające granice swej działalności i swe miejsce na słońcu, a nie bezsilne. Blok „państw-średniaków" to porozumienie regjonalne, gdzie nawet mocarstwo imperjalistyczne będzie w swej swobodzie przez komparsów skrępowane. To umiar — a przyszłość Polski jest w polityce umiaru. To, że Polska na czas o porozumieniach regjonalnych pomyślała i że tę politykę kontynuuje, daje jej pozycję mocną i jasną.

Agonja czy reorganizacja konferencji?

O porozumienia regjonalne.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Półurzędowy „Times" występuje dziś w obronie kontynuowania konferencji i wysuwa jako zadanie konferencji w zmienionych obecnie warunkach, opracowanie przedewszystkiem **porozumień regjonalnych, dotyczących określenia obszarów geograficznych lub porozumień co do poszczególnych surowców jak n. p. porozumienie zbożowe, które dziś ma dojść do skutku.** Na tej drodze leżą obecnie — zdaniem dziennika — zadania konferencji. Dziennik zajmuje stanowisko bojowe wobec państw złotego bloku twierdząc, że zwolennicy kontynuowania konferencji stanowią pod każdym względem większość i reprezentują ważniejszą część gospodarstwa światowego aniżeli blok złoty. Ideałem jest — twierdzi „Times" — aby konferencja trwała przy udziale wszystkich 66 państw ale jeżeli są kraje, które uważają za zbyteczne kontynuowanie konferencji, to najlepszem wyjściem będzie **jeżeli ci co chcą kontynuować konferencję pójdą własną drogą.** Aczkolwiek udział państw bloku złotego może być b. pożyteczny, to jednak osiągnięte być mogą istotne rezultaty i bez ich udziału.

Co do przewidywań trwania konferencji prasa przewiduje, że obecnie konferencja potrwa przynajmniej 3 tygodnie. Pod koniec lipca odbędzie się posiedzenie plenarne na którem zostaną podsumowane te rezultaty całej pracy i wówczas ma zapaść decyzja czy kontynuować konferencję w sierpniu czy też odroczyć ją do jesieni.

Blok walut nieustabilizowanych — przeciw „złotemu"

Paryż 7 lipca.

(PAT) Korespodent „Petit Parisien" donosi z Londynu że wśród delegacyj na konferencji londyńskiej rozeszła się pogłoska, jakoby państwa o walucie nie ustabilizowanej przewidywały ewentualność powstania bloku, który w ramach konferencji lub na specjalnym kongresie o całkowicie nowym programie rozpocząłby narady bez udziału państw o walucie ustabilizowanej. Program tej ewentualnej konferencji nie jest jeszcze znany. Projekt utworzenia bloku komentowany jest jako próba akcji państw o walucie nieustabilizowanej przeciw państwom o walucie złotej. Do bloku tego prócz Stanów Zjednoczonych i Anglji przystąpiłyby wszystkie dominja angielskie, Indje, Japonja i państwa skandynawskie.

Wiadomość tę należy przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Stanowisko Ameryki

Czy nie spóźnione instrukcje?

Nowy Jork 7 lipca.

(PAT) Prezydent Roosevelt przesłał delegacji amerykańskiej w Londynie nowe instrukcje. Według „N. J. Herald Tribune" Roosevelt domaga się od delegacji, by podjęła niezwłocznie akcję, celem przeforsowania programu, mającego na celu zwyżkę cen, a idącego po linji jego własnego planu odbudowy gospodarki narodowej.

Delegaci amerykańscy odjechali.

Southampton 7 lipca.

(PAT) Delegaci amerykańscy na konferencję gospodarczą prof. Moley, Sprague i Swope odjechali wczoraj na parowcu „Manhattan" do Ameryki.

Chodzi o prestiż mężów stanu...

Nowy York 7 lipca.

(PAT) Na Wall Street nie okazują zbytniego zainteresowania losami konferencji londyńskiej uważając, że sprawa stabilizacji monetarnej i taryf celnych przeszła obecnie w stadjum w którem będzie rozpatrywana z punktu widzenia nie teorji ale praktyki. Zdaniem kół Wall Street to co się dzieje obecnie w Londynie nie ma wogóle na celu uratowanie prestiżu mężów stanu biorących udział w konferencji.

O kontynuowanie prac komisji ekonomicznej.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Dzisiaj rano odbyło się plenarne posiedzenie komisji ekonomicznej zamiast projektowanych oddzielnych posiedzeń poszczególnych podkomisyj. Na posiedzeniu tem, które trwało godzinę, zdecydowano, że niektóre podkomisje będą kontynuować swe prace.

Podkomisje dla spraw produkcji i konsumcji pracują.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Dzisiaj rano na wspólnem posiedzeniu szeregu podkomisyj gospodarczych delegacja angielska, poparta przez delegację francuską i włoską zaproponowała, aby prace podkomisji, badającej sprawy koordynacji produkcji i konsumcji były prowadzone dalej. Propozycja ta została przyjęta.

Przygowania układu drzewnego.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Podkomisja do spraw drzewa odroczyła się do początku października, a to w celu dania możności poszczególnym krajom zebrania wszelkich niezbędnych materjałów oraz przygotowania tekstu układu, a ewentualnie nawet zawarcia go.

Komisja polityki handlowej przestała obradować

Londyn 7 lipca.

(PAT) Komisja polityki handlowej postanowiła odroczyć swe prace „sine die". Rozbieżność zdań w tej sprawie była bardzo znaczna. Grupa państw o złotym parytecie domagała się stanowczo odroczenia obrad, podczas gdy delegacja angielska podtrzymywana przez delegacje Argentyny, Norwegji i ZSRR wypowiedziały się za kontynuowaniem obrad. Ostatecznie uchwała o odroczeniu obrad powzięta została 8 głosami przeciwko 6.

Wznowienie rokowań angielsko-sowieckich.

Londyn 7 lipca.

(PAT) W poniedziałek rano zostaną wznowione rokowania angielsko-sowieckie w sprawie zawarcia nowego układu handlowego.

Mussolini a Europa.

Byłem właśnie w Rzymie w czasie pamiętnego przemówienia Mussoliniego w senacie na temat parafowania paktu czterech, przemówienia zaiste genjalnego w sposobie przedstawienia Europie tego faktu dokonanego z najlepszej strony. Charakteryzowały to przemówienie zarówno nadzwyczaj serdeczne odezwania się pod adresem Fancji, zapowiadające całkowity przełom w dotychczasowych stosunkach w kierunku najdalej idącego zbliżenia, jak niemniej zupełne przemilczenie Polski, przestrzegane i w prasie faszystowskiej, wynikające z niechęci wodza Włoch do nieuniknionej inaczej polemiki ze stanowiskiem Polski, względem której pragnie niewątpliwie ułatwić sobie możliwości ponownego zbliżenia w przyszłości. Potwierdzono mi to z bardzo miarodajnej strony włoskiej.

Pobyt w Rzymie dokładnie wyjaśnił mi kulisy paktu czterech. Opinja publiczna Włoch jes niewątpliwie pod jego wrażeniem; niebywały entuzjazm, jaki zapanował po przemówieniu Mussoliniego, dowodzi, jak szczerze Włosi uwierzyli w nastanie nowej ery pokoju w zgnębionej kryzysem Europie, dzięki przezornej polityce „wodza", którego „nareszcie" inne mocarstwa usłuchały. Wtajemniczeni jednak twierdzą — chyba słusznie, — że Mussolini jest zbyt wybitnym mężem stanu, by można go było posądzać czy to o przecenianie znaczenia paktu, czy to o niedocenianie ukrytych w nim niebezpieczeństw. Pakt czterech jest przedewszystkiem dla wodza Włoch ostatecznem przypieczętowaniem równorzędnej roli Włoch w koncercie mocarstw europejskich. Przed wojną światową Włochy, od niedawna dopiero zjednoczone, były przyczepką do dwójprzymierza niemiecko-austrjacko-węgierskiego. Porzuciwszy tę niewdzięczną rolę i przeszedłszy na stronę koalicji przeciwniemieckiej, Włochy znowu pogodzić się musiały w jej łonie z rolą drugorzędną, niemal ustępując pierwszeństwa Belgji i t. d., do tego stopnia, że nawet na konferencji pokojowej zwycięskie mocarstwa przeszły najspokojniej do porządku dziennego nad szeregiem aspiracyj włoskich, ongiś uroczyście zaakceptowanych jako warunki zbrojnej interwencji Włoch po stronie koalicji. Przyszły lata powojenne, lata rozbudowy sieci sojuszniczej Francji na kontynencie, w której Włochy udziału brać nie chciały, nie chcąc grać w tym systemie drugich skrzypiec, a nie mogąc oczywiście pretendować do pierwszych. Sytuację jeszcze komplikował antagonizm szczególny Włoch względem Jugosławji, złączonej specjalnym sojuszem z Francją. Obecne Włochy jednak nie są Włochami masonów, liberałów i socjalistów, którzy swój kraj zaprowadzili na krawędź katastrofy i otchłani, z której go ocaliła w ostatniej niemal chwili mocarna dłoń Mussoliniego, wodza zwycięskiej rewolucji narodowej czarnych koszul. Włochy dzisiejsze czują się nietylko mocarstwem w pełnem tego słowa znaczeniu z tytułu posiadanych obszarów i ilości mieszkańców, lecz również spadkobiercami Imperjum Rzymskiego, a więc największego mocarstwa, jakie kiedykolwiek istniało na tym kontynencie. To zadowolenie dumy narodowej i ambicji patrjotycznej zastępuje dziś Włochom z pożytkiem miraże demagogji socjalistycznej i radykalnej. Włochy dzisiejsze nie ścierpią niczyjego pierwszeństwa wśród mocarstw europejskich, ani Niemiec, ani Francji, ani Anglji. Nie może zaś ulegać wątpliwości, że Francuzi są w tych warunkach najgroźniejszymi dla Włoch współzawodnikami. Włosi przypisują sobie pod każdym względem równy conamniej udział w zasługach osiągnięcia zwycięstwa nad państwami centralnemi, i bynajmniej nie pragną ułatwić Niemcom ani odwetu, ani powrotu do dawnej potęgi. Nie godzą się jednak bezwzględnie na organizację bezpieczeństwa i pokoju, któraby z natury rzeczy Francji zapewnić musiała dominujący głos w koncercie europejskim. Przeciwko systemowi przymierzy francuskich Włochy starały się zabezpieczyć utworzeniem pewnego systemu paktów czy związków przyjaźni w Środkowej Europie, śmiało rzucając pomost do państw zwyciężonych i starając się w ten sposób wykorzystać dla własnych celów nagromadzoną po tamtej stronie byłego frontu gorycz, wytworzyć sprzyjającą polityce Rzymu atmosferę wdzięczności i zaufania. Włochy jednak ani na chwilę nie angażowały się w stosunku do kogokolwiek, wygrywając poszczególne te atuty po mistrzowsku na terenie Ligi Narodów, lecz nic absolutnie nie przesądzając co mogłoby ponownie Europę podzielić na dwa rywalizujące ze sobą obozy, skazane nieuniknienie prędzej lub później na zbrojne starcie.

Mimo namiętnej niekiedy polemiki włosko-francuskiej, mimo pozwalania prasie często na jaskrawe napaści na „siostrzycę łacińską" i zbywania milczeniem francuskich ofert rekoncyliacyjnych, Mussolini nigdy nie zatracał z oczu ostatecznego swojego celu, porozumienia z Francją w najdogodniejszej dla Włoch chwili, kiedy Francja nietylko zmuszona będzie pójść w stosunku do Włoch na najdalsze, realne ustępstwa, lecz również zniewoloną będzie pogodzić się z koniecznością liczenia się z głosem Włoch w Europie narówni z głosem Anglji, nie mówiąc już o Niemczech. Stąd też niechęć dotychczasowa Włoch względem Ligi Narodów, w której, mimo posiadania stałego miejsca w Radzie, nie mogły się równać ani z potężną w sojuszu Francją, ani z popieraną stale przez własne dominja zamorskie i państwa skandynawskie Anglją. Dopiero pakt czterech zmienić ma w zrozumieniu Włoch tą nieznośną dla nich sytuację. Dlatego też rzeczone przemówienie Mussoliniego w tak znacznym stopniu poświęcone było zapowiedzi najdalej idącego zbliżenia włosko-francuskiego, przyczem użył słów tak gorących, jakie nie padły nigdy z włoskiej strony pod adresem Francji od czasów wojny światowej.

Skoro istnieją na świecie mocarstwa i „mniejsze" państwa, co nawet uświęcone zostało w konstytucji Ligi Narodów przez stworzenie miejsc stałych i niestałych, Włochy nie chciały się pogodzić z naszem demokratycznem pojmowaniem tego aeropagu światowego, jako zgromadzenia państw równych pod każdym względem, dopóty, dopóki ich rola jako równorzędnego mocarstwa nie zostałaby zcementowana w sposób, wykluczający faktyczne ich potraktowanie jako państwa mniejszego mimo zachowania pozorów wielkomocarstwowych. Dopiero po zawarciu paktu czterech, w naszem zrozumieniu tak niebezpiecznego dla samej idei Ligi Narodów, bo grożącego państwom „mniejszym" narzucaniem ze strony mocarstw faktów dokonanych i decyzji przesądzonych, Włochy, rozumując wręcz odwrotnie, wyobrażają sobie możliwość ściślejszej i zaufańszej współpracy w aeropagu genewskim.

Do tego dochodzi swoisty stosunek Włoch do zagadnienia rozbrojenia powszechnego. — Mimo uprzywilejowanego położenia Włoch w okresie kryzysu światowego dzięki względnie wciąż jeszcze masowemu napływowi pielgrzymów i turystów, zwabionych względną taniością w porównaniu z Riwierą francuską i t. d., — co tak ogromnie ułatwia Włochom walkę z bezrobociem — sytuacja ich gospodarcza jest już jednak również tak trudną, tak brzemienną w groźbę nędzy mas, że zainteresowane one są w najwyższym stopniu w realizacji rozbrojenia i ulżenia im ciężarów budżetu wojskowego. Odebrawszy Włochom złudy wolności demokratycznej Mussolini chce im zapewnić dobro chleba codziennego. Militaryzm faszyzmu, tak uderzający przybysza z zagranicy, w gruncie rzeczy, — poza koniecznością przypodobania się fali nacjonalistycznej, zalewającej Włochy jako reakcja na pokonany przez faszyzm socjalizm i pacyfizm masoński, służy przedewszystkiem wewnętrznym celom regime'u, opartego przecież o karnie zorganizowane kadry rządzącej partji. Część milicji, spełniająca funkcje policji pomocniczej, dokonała właśnie z wielkiem powodzeniem zadanie oczyszczania służb publicznych (kolei, poczty i t. d.), od dawnej korupcji, co ogromnie się opłaca, podnosząc niezmiernie dochodowość przedsiębiorstw państwowych; stan ten należy bezwzględnie utrzymać. Militaryzacja ogromnie też ułatwia walkę z bezrobociem, bo „uruchamia" robotnika i odbiera państwu ciężary socjalistycznie pojmowanej ochrony pracy. Pozatem jednak Włochy szczerze pragną rozbrojenia, „za szczerze", gdyż w interesie jego przyspieszenia bagatelizują one zupełnie tak kardynalny dla nas postulat gwarancji bezpieczeństwa, nie tyle dlatego, iż same w nich nie chcą brać udziału, ile dla ułatwienia ugody z krnąbrnemi i opornemi Niemcami, w przekonaniu, że spowodowany redukcjami budżetów wojennych dobrobyt ułatwi przezwyciężenie światowego kryzysu gospodarczego, a tą drogą i kryzysu politycznego!? Nie wierzą oni w możliwość zbyt prędkiego dozbrojenia się Niemiec. Polemizując więc z Włochami takie to ich pojmowanie sprawy należy rozumieć. Lubują się oni w efektach, w wielkich gestach, działających na wyobraźnię mas. Mussolini jako realista gra właśnie na tych strunach swojego narodu, gra po mistrzowsku, za mało jednak widocznie zna psychikę narodów północnych.

Co zaś najbardziej uniemożliwia jakiekolwiek stałe zbliżenie pomiędzy Włochami a Niemcami, czego wielu u nas i we Francji tak się obawia, to właśnie zagadnienie austrjackie. „Anschluss", który jeszcze rok temu dla wszystkich był tylko kwestją czasu, mimo nawet gróźb włoskich o równoznaczności jego z „casus belli", dziś, dzięki Hitlerowi, wydaje się odsuniętym ad calendas graecas. Czyż to nie poważniejszy powód do wdzięczności pod jego adresem, aniżeli małpowanie faszyzmu przez hitlerowców, z którem tak bezlitośnie i świetnie się rozprawia znany faszysta Malaparte w swojej książce o technice zamachu stanu? Przecież dzisiaj dzielny rząd kanclerza Dollfussa, poparty mimo swojej wyłączności katolickiej i faktycznego zawieszenia konstytucji przez liberalnych żydów i socjalistów (w obawie przed Hitlerem), z tak niebywałą energją rozprawia się z hitleryzmem, a co za tem idzie, z pangermanizmem w Austrji, że toruje drogę do zupełnego wskrzeszenia myśli staroaustrjackiej, uosobionej szczególnie w dawnej cesarsko-królewskiej armji; mundury jej (polowe tymczasem), zastąpiły niedawno zbliżone do Reichswehry mundury wojska republiki austrjackiej, wywołując entuzjazm ludności na widok maszerujących wskrzeszonych historycznych pułków Dragonów, kaiserjägrów i Deutschmeistrów! Jest to przecież zupełny przewrót w dziejach Austrji, przewrót niezmiernie dla nas sympatyczny. Na terenie więc Austrji odbywa się pośrednio krwawy pojedynek pomiędzy Hitlerem a Mussolinim, daleko zdecydowaniej od Francji, stojącym dziś za Austrją w jej walce o wolność. Walka ta nie jest i nie będzie łatwą. Młodzież austrjacka, niezadowolona z braku możliwości karjery w tem małem państwie z zamknięcia jej dróg do urzędów i awansów, z lichych pensji zredukowanego do ostateczności budżetu, z upakarzającej konieczności zapożyczania się bankrutującego skarbu państwa w Paryżu i Londynie, w znacznej, jeżeli nie przeważającej ilości zaciągnęła się pod znaki swastyki. Na szosach wzdłuż kolei, w czasie podróży mojej przez Alpy, widziałem przerażającą ilość agitacyjnych napisów hitlerowskich, wybitnie świadczących o potędze tej propagandy. Mimo więc energji rządu oraz dzielnej postawy wojska, policji i Heimwehry, walka będzie ciężką i nie prędko się zakończy. Dla Mussoliniego jednak jest to sprawa zasadnicza i jest on zdecydowany do Anschlussu nie dopuścić i nie narazić iredenty niemieckiej we włoskim Tyrolu na uzyskanie bezpośredniej granicy z zaborczym niemieckim Vaterlandem.

Pokazał zaś nam Mussolini doprowadzeniem do realizacji paktu czterech, że gdy chodzi o jego prestige, to musi on doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca. Nie jest zaś — należy przyznać — i w interesie pokoju Europy — by

prestige wodza Włoch ucierpiał we własnym kraju, skoro faszyzm stał się właśnie jedną z głównych sił zabezpieczających Europę przed niebezpieczeństwami wywrotu i anarchji. Ale Włochy faszystowskie potrzebują nietylko pokoju, potrzebują one dobrobytu choć względnego mas, oraz zaspokojenia ambicji narodowych. „Laborem et gloriam“ dawać im trzeba, jak ongiś Rzymianom „panem et circenses“.

Co się zaś tyczy Polski, to nie ulega wątpliwości, że Mussolini pragnie silnej Polski i przywiązuje do niej ogromne znaczenie. Dał on tego zbyt liczne dowody. Zadaniu zbliżenia polsko-włoskiego służy m. in. Towarzystwo Dante Alighieri, którego Mussolini wielkim jest protektorem. Dąży on jednak do załagodzenie sporu polsko-niemieckiego przez możliwie dużą ilość ustępstw dla Niemiec w innych dziedzinach, oraz przez skierowanie ich tendencyj rewizjonistycznych, bez jawnego przeciwstawienia się im, w koryto maszynerji organizmów międzymocarstwowych i międzynarodowych; łudzi się on nadzieją utopienia ich tam i urządzenia im potem „pogrzebu pierwszej klasy“, uzyskawszy uprzednio dogodne dla Włoch „rewizje“ kolonjalne. Włochy nie przeciwstawią się zapewne w przyszłości dalszej ewolucji Polski w kierunku uzyskania istotnie mocarstwowej roli w Europie, pod warunkiem jednak, że będzie to mocarstwo samodzielne pod każdym względem i nie służące niczyim interesom kosztem interesów włoskich! Będzie jednak Polska o to musiała walczyć tak, jak wywalczyły sobie stanowisko mocarstwowe Włochy. Chętnie też Włochy powitałyby wskrzeszenie sojuszu polsko-węgierskiego. Pragnęłyby one ugody rumuńsko-węgierskiej. Natomiast niechętnie patrzą one na Jugosławję i Czechosłowację, na pierwszą z powodu niezapomnienia pretensji do Dalmacji, na drugą z powodu „przeszkadzania“ w odbudowie częściowej Węgier! Całej zaś Małej Entencie mają za złe opór przeciwko restauracji Habsburgów i reunji pod ich berłem Austrji z Węgrami, co zdaniem Włochów, byłoby najsilniejszą gwarancją przeciwko pochodowi germanizmu wojującego w Środkowej Europie. Istotnie trudno się nam pod tym względem dziwić Włochom, gdyż — myśląc na dalszą metę — nie widać innego sposobu unicestwienia Anschlussu poza wskrzeszeniem tej zredukowanej postaci monarchji Austro-węgierskiej. Hitler bowiem przeminie, a dynastja zostałaby. W obecnych warunkach nie widzimy szans realizacji tej koncepcji. Świadczy ona jednak o zrozumieniu przez genjalnego wodza Włoch istoty zagadnienia Europy Środkowej.

Adam Romer.

Wyścigi konne.

Wyniki z 38 dnia sezonu wiosennego. (6. VII.).

Pogoda pochmurna, lecz bez deszczu. Tor bardzo dobry, lekki. Szary program dnia poprzedniego, bez żadnej większej nagrody, zbierał u startu niezbyt liczne pola współzawodników. Wszystkie gonitwy rozegrane zostały prawidłowo, dając następujące wyniki. Gonitwa I. Nagr. 1.400 zł. dla 3 l. dyst. 2.200 mtr. W pojedyńczej walce z prowadzącym gonitwę Laocoonem, tym razem, dla pewności, nabrawszy wodowstrętu przed wyścigiem, b. łatwo wygrał Emir p. K. Plisowskiego, bijąc na finiszu rywala o 4 dł. Ten sam Emir, który będąc bitym faworytem, dziesięć dni temu, sromotnie przegrał do Tenówny i Niagary, zajmując za niemi ostatnie bardzo dalekie miejsce w wyścigu, na tak radykalną zmianę formy, powinna by zwrócić uwagę Komisja Techniczna. — Wygrane w 2 m. 28 s., tot. 10 zł. — Gonitwę z płotkami na dystansie 2.800 mtr., dla 3 l. i st., o nagrodę 2.000 zł., bijąc jedynego współzawodnika 5 l. Ergota, b. łatwo wygrał 6 l. Grzybek-Pierwszy p. L. Bukowieckiego, przebywając dystans w 3 m. 23 s. i mijając celownik, wstrzymywany, na 20 dł. przed rywalem. Tot. 6.5 zł. Nagrodę I-ej kategorji (2.400 zł.) dla 3 l. na dystansie 2.400 mtr., przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca, bardzo łatwo wygrał Jaspis p. M. Bersona od Lugduna na drugim i Aramisa na trzeciem miejscu u celownika. Wygrane o 5½ dł., trzeci o 2 dł. w 2 m. 37 s., tot. 6 zł. — Na dystansie 1.600 mtr. w gonitwie dla 3 let., o nagrodę 1000 zł., triumfował 3 l. Egzamin, własność i hodowli p. Z. Dobieckiego, bijąc w walce o 1 dł. 3 l. Edgara, trzecia o 7 dł. 4 l. Tamara, bez miejsca Nadobna, Junona i Lapis. Wygrane w 1 m. 40½ s., tot. 33 fr., 11.5 i 8 zł. — Pozagrupowa nagroda 3.000 zł. dla 3 l. na krótkim 1.300 mtr. dystansie, zebrała u startu 6 współzawodników. Gonitwę w walce wygrała kl. Bernina pp. K. i S. Enderów, po Oreglak i Belgrove hod. p. H. Woźniakowskiego, o ½ dł. od Apalin, trzeci o 3 dł. Janczar, bez miejsca Go-Go, Grigollatis i Egon. Wygr. w 1 m. 20 s., tot. 43.5 fr., 18.5 i 10.5 zł. — Gonitwa o nagrodę 2.000 zł. dla 3 l. i st. zakończyła się zaciętą walką między przodującą na prostej 3 l. Jotą i finiszującemi 3 l. Jawą i 3 l. og. Provill, konie te mijały celownik z minimalną różnicą, zwycięstwo zostało przyznane og. Provill p. A. Turskiego, za którym o krótki łeb Jawa i o łeb Jota, bez miejsca w dość znacznym odstępie Lutnia, Cudem-Cudów i Anna-Karenina. Wygrane w 2 m. 24 s., tot. 17.50 fr., 10 i 15 zł. — Nagrodę II-ej kategorji (2.200 zł.) dla 3 l. i st. na dystansie 1.600 mtr., zdobyła dość niespodziewanie lecz nie mniej pewnie 3 l. kl. Do-re-mi st. Bartoszówka, bijąc finiszem 3 l. Lumineuse, trzecia bliska 5 l. Litka, bez miejsca bliska Defilada, dalej Maraton, Loterja, Fina i Bibi-Hanum. Wygrane o 1½ dł. w 1 m. 40 s., tot. 38.5 fr., 10, 8,5, i 7,5 zł. — Ostatnią gonitwę dnia na dyst. 2.400 mtr. dla 4 l. i st., o nagrodę V-ej grupy (1.600 zł.) wygrał w walce 4 l. Dygnitarz p. Z. Dobieckiego z Łopuszna o ½ dł. od Fantoma, trzeci o szyję pln. Mog, bez miejsca Atylla, Juno i Igor; wygrane w 2 m. 41 s., tot. 10.5 fr., 6.5 i 8 zł.

te

Z teatrów.

Teatr Nowy. „Stefek“, komedja w 3 aktach Jakóba Devala. Przełożył Bolesław Gorczyński. Reżyserował Zbigniew Ziembiński.

„Mademoiselle“, jedna z najbardziej „kasowych“ sztuk ubiegłego sezonu, zdobyła swemu autorowi, p. J. Devalowi zasłużoną popularność. Zapowiedź wystawienia „Stefka“ wzbudziła więc usprawiedliwione zainteresowanie.

Rzecz dzieje się w tej samej sferze — mieszczaństwa francuskiego, lecz tym razem głównym bohaterem jest młody, siedmnastoletni chłopiec, który w ciągu trzech aktów sztuki przeistacza się z milutkiego choć krnąbrnego i niesfornego sztubaka-smarkacza w młodzieńca. Przeistoczenie to odbywa się nietylko na tle Wedekindowskiego „przebudzenia się wiosny“. Stefka uwodzi co prawda piękna Wassja Poustiano, na którą chrapkę ma jego ojciec. To jednak, czemu przygląda się w domu swoich rodziców, otwiera Stefkowi oczy na wiele zagadnień, budzących się w mózgu młodego chłopca.

Papa Lebarmécide jest szefem „biura reklamacyj“ w wielkim magazynie paryskim. Teren niesłychanie łatwy i podatny do zdobywania serc i nawiązywania flirtów i flircików „avec consequence“.

Matka Stefka cierpi bardzo z powodu niewierności i frywolności małżonka. Zamyka się w sobie, udaje, że życie męża nic a nic jej nie obchodzi. Wszystkie za to uczucia koncentruje na jedynym synu. Broni go też heroicznie przed zakusami ojca, kiedy ten, chcąc się pozbyć kłopotów, związanych z wychowaniem Stefka, chce go oddać do domu wychowawczego, prowadzonego przez męża pięknej Wassji.

Stefek odwdzięcza się matce z nawiązką. — Najpierw przeczuwa tylko, co dzieli jego rodziców, potem zaczyna rozumieć wszystko i działa, jak łobuzowaty sztubak. Udając, że nic nie rozumie, uniemożliwia ojcu czułe tete-à-téte z Wassją, i sam wpada w sidła rozpustnej damulki. Telefonicznie intryguje w dyrekcji wielkiego magazynu, przez co ojca jego przeniesiono z „biura reklamacyj“ na szefa „redakcji katalogów“. Pole do łatwych zdobyczy zamyka się przed papą, który z lowelasa przeistacza się w poczciwego szlafroczkowego pater familias.

Jak w „Mademoiselle“, tak i w „Stefku“ Deval świetnie stawia i szkicuje wszystkie typy, z nadzwyczajną przejrzystością i prawdziwością rysując psychologję głównych bohaterów.

Owa „prawdziwość“ nie przybiera u Devala form jaskrawego naturalizmu. Wręcz przeciwnie. Wydobywa się ją na powierzchnię rysami subtelnemi; w jego komizmie niema ani trochę zgryźliwości, nienawiści, jest tylko dobry humor, chwilami nieco uszczypliwy. — Umie być pobłażliwym dla przywar i wad mieszczaństwa, które zna znakomicie.

Kiedy matka Stefka, dowiedziawszy się, że poznał on już dzięki Wassji, co to jest owoc zakazany, zatrzymuje pod swoim dachem przystojną młodą pokojówkę, woląc, by jej syn nie szukał niczego poza domem, niesłychanie charakterystyczną tę scenę Deval podaje w formie równie wymownej jak łagodnej. Niech widz sam sądzi, on jest tylko fotografem, ale fotografem artystą, który postacie bohaterów prześwietla na wylot.

Umiał te wszystkie walory autora doskonale wyzyskać reżyser, p. Zbigniew Ziembiński, starając się utrzymać grę artystów w tonach, że tak powiem, pastelowych.

Doskonale zrozumiała myśl autora i intencje reżysera jak zawsze niezrównana p. Marja Dulęba w roli mamy Lebarmé-cide. Jej zacięta, robiona obojętność wobec męża, jej uczucia macierzyńskie, jej potulność i wybuchy rozpaczy stworzyły postać prawdziwą, wyraźną, o psychologji bez najmniejszych załamań i niekonsekwencyj.

Istotną rewelacją była gra p. Jerzego Rolanda, którego dotychczas oglądaliśmy tylko na estradzie lub w b. drobnych rółkach. Stefek był przeprawdziwy i przemiły. Chłopaczysko, że chciałoby się go uściskać. Zadanie p. Rolanda było bodaj najtrudniejsze, bo trzeba być artystą o talencie niebylejakim, by w tej roli nie wpaść w szarżę. P. Roland znakomicie umiał się od tego niebezpieczeństwa uchronić i swą grą w „Stefku“ stanął odrazu w pierwszym rzędzie najmłodszej generacji naszych sił aktorskich.

Uroczą Wassją-uwodzicielką była p. Gella. Mile i z dyskrecją odegrała rolę pokojówki p. Kajzerówna. Komiczne postacie kuzynki i wuja b. dobrze stworzyli pani Janecka i niezawodny p. Małkowski. Dobrze wywiązali się ze swego zadania pp. Marcinkowska, Hnydziński i Janusz.

Jedyny dysonans stanowił p. Samborski. — W sztuce, w której subtelność i półtony są punktem wyjścia i założeniem autora, brutalny realizm p. Samborskiego razi w sposób b. ostry. To ustawiczne parskanie, wyłupianie oczu, to wkładanie widzowi łopatą w głowę każdej myśli, każdego momentu psychicznego jest manierą, z którą p. Samborski powinien koniecznie zerwać. Ani to potrzebne, ani... estetyczne. W każdym razie na bohatera Dewalowskiego p. Samborski ani trochę się nie nadaje. Od artysty, który posiada tak bogaty i przeważnie świetny dorobek, mamy prawo wymagać więcej samokrytyki i opanowania.

Tłumaczenie p. B. Gorczyńskiego autora licznych sztuk, które w swoim czasie cieszyły się wielką popularnością, bez najmniejszego zarzutu. „Stefka“ słucha się tak, jak gdyby sam autor pisał po polsku.

Ludomił Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 8 lipca.

— **Kalendarz:** Sobota. Św. Elżbiety kr. Wschod słońca 3.24, zachód 19.32; wschód księżyca 20.40, zachód 3.58.

OGÓLNA.

— **Echa zgonu śp. Wincentego Drabika.** Z polecenia prokuratora sądu okręgowego wiceprok. Naumowicz przystąpił do przesłuchania członków rodziny śp. Drabika. W ub. czwartek przesłuchana została wdowa po zmarłym artyście p. Halska-Drabikowa, córki zmarłego artysty oraz zięć. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

MIEJSKA.

— **Nowe władze związku strzeleckiego w Warszawie.** W dniu 4-tym b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Związku Strzeleckiego okręgu Nr. XI stołecznego. Obradom przewodniczył Dr Władysław Dziadosz. Po złożeniu sprawozdania z działalności okręgu za okres ostatnich dwu lat, przeprowadzeniu dyskusji i uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz okręgu. Prezesem obrano przez aklamację Dr Władysława Dziadosza. — W skład zarządu okręgu wchodzą: inż. Włodzimierz Miszewski, Jan Sobecki, inż. Juljusz Niepokojczycki, mjr. Edward Szmoniewski, inż. Krzywobłocki, Eugenja Staszewska, Kazimierz Borman, Józef Mikulski, Stanisław Lis, oraz Władysław Dubaj. Komisję rewizyjną stanowią pp.: Stefan Łepkowski, Wilhelm Wiatr, kpt. Rokosz, Franciszek Jara i Franciszek Wiśniewski. Sąd strzelecki stanowią pp.: Przew. Wacław Dlouhy, Dr Antoni Sachnowski, Stefan Zakrzewski, Władysław Sieroszewski i Dr Władysław Rogowski. Po ustaleniu głównych wytycznych programu prac na okres najbliższy uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, premjera Janusza Jędrzejewicza, gen. Edwarda Rydz-Śmigłego i płk. Walerego Sławka.

— **Bar. Różyczka-Rosenwerth uniewinniony.** Wczoraj popołudniu warszawski sąd okręgowy ogłosił wyrok w toczącym się od kilku tygodni procesie w sprawie bar. Różyczki-Rosenwertha o popełnienie nadużyć na szkodę skarbu państwa z tytułu posiadanej przez niego a następnie sprzedanej rządowi fabryki samolotów w Białej Podlaskiej. Mocą wyroku bar. Różyczka-Rosenwerth został uwolniony od wszystkich stawianych mu zarzutów.

— **Nowy wicedyrektor P. K. O.** Pan Prezydent Rzplitej podpisał nominację na stanowisko wiceprezesa PKO. p. Kazimierza Kościesza-Strzegockiego, który dotychczas piastował stanowisko dyrektora technicznego PKO.

— **Automatyzacja telefonów.** We wrześniu br. przeprowadzona będzie automatyzacja aparatów telefonicznych w śródmieściu. Ogółem automatyzowanych będzie 15.000 aparatów. Będzie to ostatnia serja automatyzacji w r. b. Pozostanie niezautomatyzowanych jeszcze około 5.000 aparatów, które będą przerobione dopiero w 1934 r.

— **Wystawa „Przyroda — zdrowie i opieka społeczna“.** W związku z ogólno-polskim zjazdem lekarzy i przyrodników w Poznaniu od 12 września do 1 października br. otwarta będzie wystawa pod nazwą „Przyroda — zdrowie i opieka społeczna“. Wystawa mieścić się będzie na terenie Targów Poznańskich. Poza wystawcami krajowymi wezmą w niej udział wystawcy z Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Sowietów. Uroczystość otwarcia wystawy zaszczyci swą obecnością p. Prezydent Rzplitej.

— **844 mandaty karne.** W okresie od 4 do 12. VI. r. b. włącznie na terenie komisarjatów od 1-go do 16-go oraz komisarjatu 23 ukarano doraźnie 844 osoby za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Na odmawiających zapłacenia nałożonych kar sporządzono 106 doniesień karnych. Nadto w tymże okresie szeregowi rezerwy pieszej ściągnęli kary mandatowe od 14-tu osób za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię, oraz na odmawiających zapłacenia — sporządzili jedno doniesienie karne.

— **Ukarani rowerzyści.** W okresie od 7 do 16-go czerwca r. b. włącznie sporządzono 77 doniesień karnych na rowerzystów za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów i porządku jazdy, oraz ukarano doraźnie mandatami karnemi 365-ciu rowerzystów.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 8 bm.

1) Herold, Kret.
2) Cher Amis, Prinzipessa, Eboli.
3) Delivrance, Armada, Belle Etoile.
4) Firley, Jumar, Arnold.
5) Aladin, Presto, Łom.
6) Grzela, Ercole, Szeryf.
7) Parthian Memoires, Koncert, Romanelli.
8) Torino, Krajczy, Demon.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Ekonomista angielski we Lwowie.** W ostatnich dniach, jak podaje „Diło“, bawił we Lwowie ekonomista i publicysta angielski Tillman w towarzystwie p. Makohonowej, żony działacza ukraińskiego w Kanadzie. Celem podróży p. Tillmana, który objeżdżał okoliczne wioski, miało być podobno zbieranie materjałów do pracy o sytuacji włościaństwa w Europie.

— **Poszukiwanie nafty w okolicach Truskawca.** Specjalne ekspedycja geologów i inżynierów górniczych prowadzi od kilku tygodni poszukiwania nowych złóż naftowych w Małopolsce Wschodniej. Główne prace ekspedycji prowadzone są w okolicach Truskawca.

— **Śnieg w pow. kossowskim.** We wsi Zelence, pow. Kosów, spadł na połoniny śnieg, który pokrył je warstwą 8 cm. Dzięki niskiej temperaturze śnieg utrzymuje się.

— **Defraudacja w magistracie przemyskim.** W Przemyślu aresztowano woźnego-inkasenta magistratu, który przy inkasowaniu podatków miał popełnić nadużycia na 3.000 zł. Dochodzenia w toku.

— **Pod budynkiem pocztowym zapadła się ziemia** w Marjampolu na przestrzeni około 7 m kw, tworząc głęboki lej. Prawdopodobnie nastąpiło to wskutek zawalenia się podziemnego chodnika, pochodzącego z dawniejszych czasów.

— **Aresztowanie domniemanych sprawców włamania do rzeźni lwowskiej** nastąpiło wczoraj. Pod zarzutem włamania aresztowano 6 znanych kasiarzy z Bronisławem Pastuszyńskim na czele.

— **Śmierć adwokata w dniu zaręczyn.** Młody adwokat przemyski Jakób Horn, który miał właśnie otworzyć kancelarję, udał się do mieszkania rodziców swej narzeczonej, gdzie miała się odbyć uroczystość zaręczyn. Na schodach padł zemdlony. Zawezwany lekarz stwierdził zgon, prawdopodobnie wskutek krwotoku mózgu.

— **Plaga mszyc w Zaleszczykach.** W Zaleszczyckiem pojawiły się w niewidzianej dotychczas ilości mszyce, które zaatakowały w tym roku również liście drzew morelowych, brzoskwiń i szlachetnych śliw. Równocześnie pojawił się motyl głogowiec, który już w ubiegłym roku wyrządził znaczne szkody.

— **Kainowa zbrodnia i śmierć matki.** W Równem pow. Krosno zastrzelony został z karabinu 18-letni Paweł Papla, który odbił bratu swemu Piotrowi narzeczoną. W nocy z środy na czwartek Piotr Papla wyraził się ubliżająco o narzeczonej brata. Gdy się o tem dowiedział Paweł wpadł do domu rodzinnego uzbrojony w nóż, zamierzając pomścić zniewagę. Nie zastał jednak brata, lecz siostrę, którą podejrzewał o ukrywanie Piotra. Przerażona dziewczyna wybiegła na dwór — brat gonił ją. Scenę tę zobaczył Piotr, ukryty u sąsiada, uzbroiwszy się w ucięty karabin wybiegł na dwór i zastrzelił Pawła. Zgon nastąpił momentalnie. Nazajutrz odbyła się w kościele Msza św. za spokój duszy Pawła Papli. W czasie mszy matka obu braci Katarzyna ze wzruszenia dostała ataku sercowego i zmarła.

Z POZNANIA.

— **Koszta budowy Pomnika Wdzięczności.** W Poznaniu odbyło się zebranie członków komitetu budowy Pomnika Najsłodszego Serca Jezusowego w Poznaniu. Skarbnik komitetu przedstawił stan kasowy: koszta budowy pomnika wyniosły ogółem 829.356.72 zł, na komitecie ciążą jeszcze do spłacenia długi w sumie 189.427.52 zł. Wobec tak poważnego długu komitet liczy, że społeczeństwo pośpieszy z chętnemi dalszemi ofiarami.

Z POMORZA.

— **Poświęcenie „Juraty“.** Na półwyspie Helskim odbyło się uroczyste poświęcenie nowej miejscowości klimatycznej „Jurata“. W uroczystości wzięli udział m. in. dyrektor departamentu min. spraw wewnętrznych Nowak, radca min. komunikacji Dr Orłowicz, delegat komisarza rządu inż. Miecznikowski, prezes Rummel, senator Sobolewski.

ZE ŚLĄSKA.

— **Skazanie młodocianych zwolenniczek Hitlera.** Przed sądem karno-administracyjnym w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko 17 uczenicom w wieku od lat 15 do 18 z dokształcającej szkoły handlowej w Król. Hucie, oskarżonym, że w czasie przerwy między lekcjami kilkanaście uczenic, wyszedłszy na korytarz, prowokacyjnie wznosiły okrzyki „Heil Hitler“. Obecni przytem uczniowie polscy o fakcie tym donieśli władzy szkolnej, która następnie sprawę tę skierowała do wydziału śledczego w KrKól. Hucie. W toku rozprawy ukarane zostały 2 uczenice po 7 dni aresztu wzgl. 100 zł grzywny, dwie po 3 dni aresztu wzgl. 15 zł grzywny, resztę obwinionych zwolniono z powodu braku dostatecznych dowodów.

— **Przemytnik popełnił harakiri i zbiegł.** Śląska straż graniczna przytrzymała w tych dniach pod Tarnowskiemi Górami znanego przemytnika Antoniego Kamińskiego, pochodzącego z pod Wadowic. Przy przemytniku znaleziono 100 niemieckich zapalniczek, oraz sacharynę. Przemytnika sprowadzono na posterunek graniczny, skąd udało mu się zbiec. Po pewnym czasie ujęto go ponownie i umieszczono w Tarnowskich Górach w areszcie policyjnym, gdzie oświadczył, że urządzi głodówkę, której nie przerwie do chwili, aż go nie zwolnią z aresztu. Następnie przewieziono go do więzienia, gdzie jednak awanturniczy przemytnik rozciął sobie brzuch, wobec czego musiano przewieźć go do szpitala w Tarnowskich Górach. Mimo zaostrzonego nadzoru udało się jednak Kamińskiemu jednej z ostatnich nocy po zerwaniu opatrunków, ubrać się w ubranie jednego z pacjentów i zbiec ze szpitala. Kamińskiego jeszcze tego samego dnia ujęto w Tarnowskich Górach i odstawiono już tym razem do więzienia, gdzie go umieszczono w celi, przeznaczonej dla chorych więźniów.

Z ŁODZI.

— **Spadek bezrobocia w Łodzi.** W ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych w mieście i okręgu Łódź zmniejszyła się o 459 osób, i wynosi obecnie 16.319 osób.

Z LUBLINA.

— **Skazanie nieludzkich policjantów.** Sąd apelacyjny w Lublinie zatwierdził wyrok tamtejszego sądu okręgowego, mocą którego czterej policjanci zostali skazani, a to Rutkowski na 12 lat w., Wójcik na 10 lat, Sójka oraz Rybacz po 3 l. w. Tło sprawy przedstawiało się następująco: W Lubitowie (pow. kowelski) aresztowano pod zarzutem kradzie-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

94) (Ciąg dalszy).

Jadąc rozglądał się bezmyślnie i szeptem przepowiadał sobie własne spostrzeżenia: dla kogo chodzi pusty tramwaj ulicą Wolską? Patrzcie, patrzcie w samochodzie napuszona żydowica... skąd ten ładny chart w bramie? Stary posługacz popycha taczkę z trumną w czerwonym pokrowcu... Podniósł oczy na niebo. Chylące się ku zachodowi słońce skryło się za siny obłok, którego kraj obrębiony złotem płonął. I dlaczego teraz nagle przypomniały mu się pierwsza schadzka z pierwszą w życiu kochanką, z siostrą leśniczego w Jurkowcach, gdy on coś tam plótł dowcipnie i poetycznie, dziewczyna śmiała się bez powodu i naraz, skoro znaleźli się w gąszczu i słońce zaszło za chmury, panienka spoważniała, jego zaś ogarnęła nieśmiałość... Źle spisał się wówczas. Lubił w gronie przyjaciół rozwodzić się nad tą „wsypą“ i dodawał zwykle, że mylą się ci, którzy sądzą, że to przychodzi samo przez się, że kunszt każdemu jest dany z natury. Młodzi muszą przejść dobrą szkołę. Sam przeszedł kilka kursów. Ileż ich było? Włada w Krakowie, Tercia w Pitrze, Irka. Inni odbyli bardziej wszechstronne studja, bo on się przywiązywał do kobiety, nie lubił zmieniać... Irka... Ale wspomnienie tych spraw, zwykle najmilszych, nie miało dziś dla niego żadnego uroku. Natomiast, przejeżdżając koło Sukiennic, pomyślał o ojcu, który kilka lat temu zmarł nagle w Muzeum Narodowem na kanapce przed „Hołdem Pruskim“ Matejki. Był pogodny gorący dzień wrześniowy jak dziś, polewano ulice, ze szkoły wracali studenci z teczkami, na plantach z drzew leciały żółte liście, jak dziś... smutne wspomnienia tak podziałały na niego, że natychmiast, lubo interesa nie były pokończone lubo jutro miał zjawić się właściciel kamienicy na Kochanowskiego i miał przedstawić mu się kandydat na rządcę, poszedł kupić sobie miejsce sypialne, żeby dziś jeszcze uciec z Krakowa, którego wogóle nie lubił i pogardliwie nazywał „głupim“. W biurze kolejowem Teoś Podczaski, który także wybierał się dziś do Warszawy na jeden tylko dzień, nagadał mu o jakichś wywleczonych przez prasę skandalicznych aferach Choroszewskiego i samobójstwie porucznika, któremu tenże Choroszewski uwiódł narzeczoną... Pewnej chwili zwrócił uwagę na jego zły wygląd, potem jakby w związku z tem spostrzeżeniem oznajmił mu o śmierci opłakiwanego przez cały Kraków doktora Molskiego.

— No i widzisz, co może zdziałać jedna plugawa wesz. Nie obroni ciebie przed tyfusem cały twój majątek!

— Nic mnie nie obchodzi ten twój Molski i jego wesz! — krzyknął w pasji.

— A właśnie trzeba, żebyś się zastanowił. Nie wiemy dnia ani godziny — dokuczał Teoś.

— Kto dynda się bezczynnie po świecie, ten może rozmyślać o śmierci, ale ja mam za dużo na głowie — chwycił bilet, odszedł od kasy, poraz pierwszy w życiu zapomniawszy zabrać resztę, którą wydała kasjerka. Gdy Podczaski wsunął mu pieniądze do kieszeni, rzekł cicho:

— Jeżeli nie będzie mnie dziś w pociągu, zawiadom ciotkę i żonę, żem chory.

I wybiegł szybko.

Pociąg odchodził o północy, biła dopiero szósta, gdy wchodził do bramy. Z wieży Marjackiej popłynęła pieśń hejnału. Zajrzawszy przez okno do mieszkania stróżki, zauważył, że zięć jej heblował jakieś deski.

— Na trumnę — przemknęło mu. — Skądże na trumnę? Na kołyskę — poprawił się, spostrzegłszy gotowe już bieguny.

W ogromnym nieumeblowanym o trzech oknach i trzech lustrach salonie, który zajmował w pustem mieszkaniu, zastanawiał się zrazu nad tem, jaki jeszcze wynaleść interes i do kogoby pójść, ale został w domu i zabrał się do pisania listów. Jedno ze zwierciadeł pokazało mu twarz okropnie zmienioną, poprostu purpurową. „Plamisty“ — wionęło na niego grozą. Zamarł z przerażenia. I skądże ten chłód, dlaczego wyrósł mu naraz przed oczami wysoki zachlapany błotem parkan z desek na cmentarzu w Jurkowcach? Przeżegnawszy się, odmówił, ruszając szybko drobnemi wargami pacierz i pomyślał z rozczuleniem o matce, która modli się, czuwa, pamięta. „Mater nie dopuści, mater obroni“ — pocieszał się.

W tej chwili otwarły się drzwi i weszła z paczką żwawa drobna pani, której zrazu nie poznał, gdyż zapadał już zmrok. Nie wstał na powitanie gościa.

— Ależ to prawdziwa rajtszula! — zawołała Tercia, rozglądając się po pokoju i, zaświeciwszy elektryczność, pobiegła prosto do zwierciadła.

— Uciekasz odemnie, kryjesz się! — mówiła Tercia do lustra, poprawiając sobie kapelusz i loki — ale gdybyś nawet do Ameryki zwiał, zawsze ciebie znajdę.

Zdziwiona milczeniem odwróciła się do gospodarza, zmierzyła go nieufnym wzrokiem.

— Chory jesteś czy zbumlowany wprost po bibie?

— Głowa mnie boli.

— Kto za wiele myśli, ten może zwarjować, a ty wciąż świdrujesz sobie mózg miljonami.

Kawałkiem gazety starła kurz ze stołu i z krzesła, usiadła rezolutnie, poczem zerknęła na tekę z papierami i listy.

— Nie masz tu papu?... Umieram z głodu.

— Nie mam.

— Gdzieżby u takiego sknery!

Znowu przypatrywała się dawnemu kochankowi.

— Wyglądasz jak upiór i milczysz. Co ci jest? Chory jesteś?

— Zaraz jak upiór! Dlaczego jak upiór! — powtórzył ze złością — złapałem może kawałek grypy.

— To połóż się do łóżka.

— Dziś wieczór jadę.

— W takim razie, ja także. Zjedziemy się wszyscy. Telegrafowałam do Wodeckiego. — Przyprze się twoją cnotliwą Inię do muru, bo tak dalej być nie może. Romansuje z bolszewikiem, ale na rozwód zgodzić się nie może z wielkiej świętości.

Tercia powtórzyła kilka skandalicznych plotek o Szydłowskim i jego kochance, pochwaliła się zawartą w wagonie znajomością z jakąś hrabiną, która zaprosiła ją na wieś, oraz obiecała wprowadzić do towarzystwa, w końcu poprosiła o pożyczenie trzech tysięcy dolarów na kupno pensjonatu na Brackiej, narazie zaś o dwieście dolarów zaliczki. Nie oburzył się ani targował jak zwykle bywało w podobnych wypadkach. Podpierając dłonią rozpalone czoło, przypominał pocieszające zapewnienia lwowskiego lekarza, które dziś nie brzmiały mu dość uspokajająco. „Nie każda wesz roznosi zarazki duru... nie każdy tyfus jest śmiertelny... w wieku pana“... A zatem doktor przewidywał możliwość zachorowania... Oparłszy się obu rękami o stół, wstał i poszedł do okna, spojrzał w oświetlone okna kawiarni, powiódł oczami po pustych pod kasztanami stolikach, zatrzymał wzrok na jednym, zajętym przez grających w karty żydów... „Tym zawsze jest dobrze... karcięta im w głowie... zdrowe dranie“... — zazdrościł. Wrócił do Terci, która domagała się kategorycznej odpowiedzi, bo jeżeli on teraz nie poda jej ręki, w takim razie niema już dla niej ratunku...

Wyjęła z torebki notes i cienki a długi ołówek i, wymachując tym ołówkiem, co drażniło go niewymownie, odczytywała jeszcze jakieś nazwy akcyj, które obiecał był dla niej zakupić. Zdjęła go taka pasja, że wyrwał znienawidzony ołówek, cisnął nim o ziemię. Tercia zachichotała. Albo ona mnie obleje vitriolem albo ja uduszę ją — przez mgnienie napawał się chorobliwą żądzą zemsty. I właśnie w tem mgnieniu nasunęła mu się uwaga, że dziś jest dziesiąty dzień.

— Skąpisz, żałujesz wszystkim, a przecież na tamten świat nie zabierzesz majątku. — Krzywdą nikt się nigdy nie wzbogacił. Bóg skarze ciebie — chwyciła go za rękę, którą wnet puściła z okrzykiem, że chorych nie powinno się wogóle nigdy dotykać.

— Ile żądasz? — spytał cicho, wyjmując z kieszeni książeczkę czekową, i już bez targów wypisał czek na dwieście dolarów, przerażony i zdziwiony, że go już nic pieniądze nie obchodzą. Niespodziewana hojność tak zaskoczyła Tercię, że kilka chwil przypatrywała się to czekowi, to jego wystawcy.

— Chory jesteś! Nie jedź dziś! Lepiej zaszanować grypę. Chcesz może, bym została z tobą... pójdę pomodlić się u świętej Barbary, wrócę na całą noc. (C. d. n.)

ży Filipa Byciuka i osadzono go w tamtejszym areszcie. Następnego dnia znaleziono zwłoki Byciuka straszliwie zmasakrowane. Dochodzenia wykazały, iż Byciuka tak nieludzko pobili zasądzeni obecnie policjanci, z których Rutkowski był komendantem posterunku.

Sport i wychowanie fizyczne.

Ogólno-polski zjazd motocyklowy nastąpi jutro do Częstochowy staraniem tamtejszego T. C. i M.

Jędrzejowska wraca do Polski. W dalszych rozgrywkach na turnieju w Wimbledonie para francusko-amerykańska Mathieu-Ryan odniosła zwycięstwo nad parą Jędrzejowska-Stammers w stosunku 6:1, 6:2. W ten sposób Jędrzejowska została ostatecznie z turnieju wyeliminowana. Wprost z Wimbledonu Jędrzejowska wraca do Polski. Wyjazd jej na mistrzostwa do Holandji został odwołany.

Finał Wimbledonu w grze pojedyńczej pań nastąpi między Wills Moody oraz Dorotą Round. Wśród mężczyzn finalistami są Borotra i Brugnon.

Zwycięstwo Polski. W C. S. R. w Hradcu Kralowem urządzono wyścigi samochowowe. Bardzo zaszczytne drugie miejsce zajęła w nich p. Koźmianowa na Bugattim w 28:37,6 po Schmicie 20:02.

Zawody piłki wodnej odbyły się w Krakowie między Makkabią a Cracovią z wynikiem 3:2 (1:1) dla pierwszej.

Makkabi—Olsza rozstrzygające zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A odbędą się w Krakowie dziś o godz. 17-tej na boisku Makkabi.

Międzynarodowe regaty w Trokach. W najbliższą niedzielę odbędą się na jeziorze Trockim pod Wilnem międzynarodowe regaty wioślarskie. Wczoraj nadesłali oficjalne zgłoszenie Łotysze. Zainteresowanie regatami w Wilnie jest bardzo duże. Startują bowiem również osady z Warszawy, Krakowa, Grodna i t. d.

Sensacyjne zawody pływackie odbędą się w Warszawie dziś i jutro na pływalni Legji z udziałem Smitha mistrza Olimpjady z 1932 r. i Simajki, wicemistrza olimpijskiego z 1928 r.

Kolarskie mistrzostwa Polski urządzane są jutro na szosach w Strudze pod Warszawą. Bieg obejmie 12 okrążeń łącznej długości 156 km.

Ruch—Cracovia zawody ligowe odbędą się w Krakowie tej niedzieli. Spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie. Wielu sportowców ze Śląska przyjeżdża umyślnie na nie osobnym pociągiem.

Ze spraw białoruskich.

Białoruskie Tow. Naukowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ze względu na bliskość terenu, dalej na chroniczną już nieomal zapalność całej sprawy, zainteresowanie naszego społeczeństwa, a małopolskiego w szczególności w odniesieniu do zagadnienia naszych mniejszości słowiańskich koncentruje się nieomal wyłącznie do spraw ukraińskich. Niemniej przeto poza zagadnieniem ukraińskiem istnieje również zagadnienie białoruskie. Większe zainteresowanie się społeczeństwa polskiego, nawet w Małopolsce, Białorusinami wydaje się być ze wszechmiar wskazanem, i to tembardziej, że na tym terenie, nie nagromadziło się ani tyle wzajemnych nieufności, ani wzajemnych oskarżeń o złą wolę, dzięki czemu zagadnienie współżycia polsko-białoruskiego dużo łatwiej jest ułożyć na płaszczyźnie harmonijnej współpracy.

W r. b. Białoruskie Towarzystwo Naukowe, obchodziło 15-lecie swego powstania (między innemi zaznaczę, że na obchód zjazdowy przyjechała również pewna ilość działaczy ukraińskich z Małop. Wschodniej).

Równocześnie wydano Rocznik Towarzystwa, w którem niektóre z zamieszczonych prac mogą zainteresować polskiego czytelnika. Do tych zaliczyłbym: M. Szkiełonek „W 300-letnią rocznicę zgonu Wielkiego Kanclerza Lwa Sapiehy . Dr Iljaszewicz: „Polityka rosyjska na ziemiach białoruskich za czasów Katarzyny II i Pawła I“. Ant. Nowina: (A. Łuckiewicz) „Główne kierunki w poezji białoruskiej“ i in.

Tow. Naukowe Białoruskie założone w czasie okupacji niemieckiej, z inicjatywy wybitnego białoruskiego działacza Iwana Łuckiewicza, postawiło sobie za zadanie, drogą tworzenia zbiorów, bibljoteki, urządzania kursów, odczytów i popierania pracy naukowej — z jednej strony roztoczenia opieki nad zabytkami białoruskiej kultury, z drugiej gromadzenia tychże jako zalążka przyszłego białoruskiego muzeum narodowego, wkońcu — przejęcie na siebie roli reprezentacji białoruskiej kultury. Nic dziwnego, że już od samego początku, prace towarzystwa, przy pewnym prymitywiźmie języka musiały rozwiązywać cały szereg zadań ogólniejszej natury, jak to zająć się ujednoliceniem ortografji tworzeniem terminologji naukowej, której brak był nieomal że zupełny. Wreszcie zająć się sprawą podręczników szkolnych. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa podane jest na początku rocznika. Z ciekawszych momentów należy podnieść staranie o wybudowanie domu muzealnego, — które ks. Stankiewicz, podejmował na terenie Lwowa, starając się zresztą bez rezultatu otrzymać na budowę pożyczkę od ukraińskich kooperatyw.

Z czasem zarówno działacze białoruskiej chadecji, jak ks. Stankiewicz, jak i znany z występów na terenie Sejmu Taraszkiewicz i Rak-Michajłowski, ustąpili z zarządu Towarzystwa, co przypuszczam nie odbiło się niekorzystnie na jego rozwoju. Rzadko bowiem symbioza demagogicznie nastrojonych polityków z pracą nad rozwojem kultury da się połączyć z korzyścią dla tej ostatniej.

W międzyczasie Towarzystwo urządziło 2 obchody, a to 400-lecia pojawienia się pierwszej białoruskiej drukowanej biblji Franciszka Skaryny, pozatem obchód Statutu Litewskiego.

W latach 1930/1931, dzięki otrzymaniu subsydjów rządowych, rozpoczęto bardzo intensywną pracę w muzeum. Pomimo, że w następnym roku pomoc rządu zmalała (jak w całej Polsce), to i tak pozwalało to na opłacenie lokalu, oraz pokrycia wydatków kancelaryjnych, oraz na opał i światło.

Przy Muzeum istnieje bibljoteka, obejmująca kilka tysięcy dzieł, których treść związana jest z Białorusią lub omawia zagadnienia białoruskie. Z bibljoteki tej wedle sprawozdania w r. 1931 korzystało cały szereg osób, przeważnie studentów szukających tu materjałów do swoich prac tematowo związanych z Białorusią.

A. Lis.

Z pieniądzem planowanym — czy przy „Froncie złota“.

II.

Pokrycie złota gwarantujące obieg pieniądza papierowego było dostateczne, nie uciekano się do nadmiernego drukowania banknotów, bilans handlowy i płatniczy był aktywny, Stany Zjednoczone są stale największym wierzycielem światowym.

Amerykanom chodziło przedewszystkiem o wywołanie prądu stymulującego powrót do upragnionej „prosperity“, sztucznej zwyżki cen surowców, fabrykatów, akcyj, zmniejszenie obciążeń zadłużonego po uszy w okresie wielkiej prosperity rolnictwa.

Był to więc krok kierowany względami polityki socjalnej. Rządowi chodziło o zmniejszenie ciężaru pewnej kategorji dłużników, obniżając wartości środka płatności. Poświęcono jedną klasę obywateli — drugiej.

Cynizm, z jakim krok dewaluacji był postanowiony, zwrócił uwagę wszystkich, i wywołał ogólne zdziwienie. Na kilka dni przed dekretem o odstąpieniu od parytetu złota, prezydent Roosevelt rozkazał pod groźnemi sankcjami oddać skarbowi złoto przetrzymywane i wycofane ze Skarbu, zapewniając wszystkich uroczyście, że dolar nie zmieni swej wymienialności za złoto. W dwa tygodnie potem, dolar spada o 15%. Tego rodzaju „operacje“ nie wymagają komentarzy.

Moralność rządów nie jest niewzruszalną. Moralność publiczna Stanów Zjednoczonych dziś kiepska, nie różni się od innych. Kiedy wreszcie przeciwstawimy polityce państwa — legalnego oszusta, politykę państwa — uczciwego rządcy?...

Konsekwencje kroku tego mogą być niesłychane. Po W. Brytanji i Stanach Zjednoczonych, które z państw będzie mogło, będzie chciało iść drogą respektu danego przyrzeczenia, nienaruszalności kontraktów?

Przykład amerykańskiego bankructwa będzie podchwycony z zadowoleniem przez cały szereg państw i państewek, które tylko czekały odpowiedniego pretekstu.

Oto już widać owoce tego postępowania: parlament estoński skromną większością jednego głosu, ale większością „legalną“, przechyla się na stronę teorji pieniądza planowanego i uchwala pełnomocnictwa dla rządu pozwalające obniżyć walutę o 35%. Kto następny?

Z państw stojących przy „złotym froncie“ floren holenderski, frank szwajcarski poważne przeżywają chwile. Jednego dnia z banku niderlandzkiego upłynęło 50 miljonów florenów złota wydanego przy wolnym parytecie...

Minister finansów Francji zapewnia kategorycznie, że frank, pomimo wszystko utrzyma swój parytet złota. Jednakże z mniejszą znacznie energją komunikuje, że obecne wypadki amerykańsko-angielskiej dysputy o parallelizm w wyścigu dewaluacji funta i dolara śledzone z zainteresowaniem przez rząd (parallelizm torpedujący Londyńską konferencję gospodarczą) nie daje jednak powodu na nowe sugestje i organizuje wspólną obronę państw, które utrzymały się przy parytecie złota, „front złota“.

A jutro? Jeżeli minister zmieni nagle swoje przekonania, tak jak to uczynił prezydent Roosevelt, albo votum nieufności usunie go z zajmowanego stanowiska?

Sytuacja gospodarcza Francji nie jest różowa. Kraj dziś w Europie najdroższy, turystyka zniknęła, handel zagraniczny prawie że nie istnieje, jeżeli zastanowimy się, że Francja produkuje przeważnie wyroby luksusowe, wina, perfumy itp., których nikt nie waży się sprowadzać z zagranicy. A więc?

Niemcy ze swej strony czy będą chciały się oprzeć tak doskonałej zachęcie? Pokrycie obiegu marki nie przekracza podobno 7%. Dzięki doskonałej organizacji Reichsbanku i drakońskich dekretów dewizowych marka jeszcze się trzyma. Sytuację gospodarczą wszyscy znają, wystarczy kropla by z garnka się przelało.

W Polsce sytuacja nie jest wesoła, jednakże niebezpieczeństwo nam nie zagraża.

J. J. Pelczyński.

Konkordat z Niemcami Hitlera.

K. A. P. donosi z Citta del Vaticano:

W ubiegłym tygodniu odbywały się liczne konferencje w sprawie konkordatu między kardynałem sekretarzem stanu Pacellim a wicekanclerzem von Papenem przy udziale ambasadora niemieckiego w Watykanie von Bergera i arcybiskupa z Fryburgu w Bryzgowji, ks. dra Grobera, który specjalnie przybył do Rzymu, by dać wyraz poglądowi Episkopatu niemieckiego na obecną sytuację w Rzeszy. Podpisanie układu wyznaczone było na 4 lipca, ale **nie doszło do skutku również i w dniu następnym z powodu braku ostatecznej odpowiedzi z Berlina.**

Nowy konkordat, **uzgodniony z postulatami obecnego reżimu,** dotyczy całej Rzeszy i znosi obowiązujące dotychczas traktaty z Bawarją, Prusami i Badenem.

Akcja katolicka.

Szczególny nacisk położono w nim na zabezpieczenie wolności Akcji katolickiej, w której po rozwiązaniu bardzo zasłużonej partji centrowej skupi się całe publiczne życie katolików niemieckich. Akcja katolicka w Niemczech zgodnie z jej podstawowemi zasadami w myśl wyraźnego życzenia Ojca św. będzie stała ponad wszelkiemi partjami politycznemi, **podlegając wyłącznie biskupom.**

Duchowieństwo a partje.

Konkordat zawiera szczegółowe przepisy, **zabraniające duchowieństwu należenia do stronnictw politycznych.** Pod tym względem jest on wzorowany na konkordacie z Włochami.

Watykan czyni wszelkie starania, by jak najbardziej zabezpieczyć interesy katolików niemieckich w obecnych ciężkich warunkach społeczno-politycznych i ufa, że nowy konkordat przyczyni się do wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji, a równocześnie stanie się zapowiedzią nowego pomyślnego okresu rozwoju Kościoła katolickiego w Niemczech.

Trudności konkordatowe.

Berlin 7 lipca.

(PAT) „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że bawiący w Rzymie wicekanclerz Papen otrzymał przez kurjera nowe instrukcje z Berlina w sprawie dalszych rokowań z Watykanem o konkordat. Według dziennika rokowania potrwają jeszcze jakiś czas mimo, że różnice zdań między obu stronami w kwestjach zasadniczych przestały istnieć.

Aresztowanie ks. Strahtmanna jako pacyfisty.

Berlin 7 lipca.

(PAT) „Germania“ donosi, że kierownik rozwiązanego przed kilku dniami Związku Pokoju Katolików Niemieckich ks. Strahtmann na polecenie policji politycznej został aresztowany.

Oblicze Reichstagu „po likwidacjach“.

Berlin 7 lipca.

(PAT) Wobec rozwiązania się partji centrowej układ wewnętrzny Reichstagu uległ zupełnemu przeobrażeniu. Faktycznie istnieje dziś tylko jedna frakcja narodowo-socjalistyczna, licząca obecnie 289 członków zwykłych i 7 hospitantów. Byli członkowie frakcji niemiecko-narodowej, bawarskiej partji ludowej i chrześcijańsko-socjalnej zgłosili prośbę o przyjęcie ich w charakterze hospitantów. Dotychczas sprawa ta nie jest załatwiona.

Nie wszyscy centrowcy zaprzedali się Hitlerowi.

Brüning złoży mandat poselski.

Berlin 7 lipca.

(PAT) Według doniesień prasy **b. kanclerz Dr Brüning wraz z innymi posłami centrum zamierza złożyć swe mandaty uważając, że forma w jakiej nastąpiło rozwiązanie partji centrowej nie odpowiada pierwotnej umowie zaproponowanej przez partję narodowo-socjalistyczną.**

Porozumienie zdołano osiągnąć tylko w kwestji wyznaczenia łączników pomiędzy centrum a hitlerowcami w ciałach parlamentarnych i komunalnych. Rząd Rzeszy otrzymał — według informacji „Vossische Zeitung“ — ze strony partji centrowej zapewnienie lojalnego i szybkiego przeprowadzenia likwidacji partji.

Dziennik zaprzecza przytem twierdzeniu jakoby sprawa konkordatu stała w bezpośrednim związku ze sprawą dalszego istnienia partji centrowej. Obecnie prowadzone mają być dalsze rozmowy w sprawach ogólnych, zwłaszcza zaś w sprawie przyszłej współpracy parlamentarnej między frakcją centrową i hitlerowcami.

Nowi kandydaci na hitlerowców

Berlin 7 lipca.

(PAT) Naczelne kierownictwo ugrupowania pod nazwą „Partja praw ludu“ zarządziła z początkiem b. m. rozwiązanie się stronnictwa tego, polecając członkom wstępowanie do partji narodowo-socjalistycznej.

Aresztowania b. ministrów.

Hitlerowcy załatwiają dawne porachunki.

Berlin 7 lipca.

(PAT) Na zarządzenie bawarskiego ministra spraw wewnętrznych policja aresztowała b. bawarskiego ministra kultury dra Goldenbergera, którego natychmiast odstawiono do więzienia oraz b. bawarskiego ministra spraw wewnętrznych dra Schweyera, za obraźliwe wyrażanie się w liście do b. premjera bawarskiego dra Helda o obecnym rządzie i kanclerzu Hitlerze. Podczas przesłuchania w policji dr Schweyer miał ponownie w obraźliwy sposób wyrazić się o kanclerzu. Dzienniki hugenbergowskie przypominają przy tej sposobności, że dr. Schweyer był ministrem spraw wewnętrznych Bawarji podczas puczu hitlerowskiego w 1933 i występował wówczas szczególnie ostro przeciw narodowym socjalistom.

Partja centrowa w Gdansku będzie istnieć.

Gdańsk 7 lipca.

(Tel. wł.) Organ gdańskiego stronnictwa centrowego „Danziger Landeszeitung“ odrzuca żądanie, by również rozwiązała się partja centrowa na terenie Gdańska. W żadnym razie nie chcemy występować — pisze dziennik — przeciw kierownictwu partji narodowo-socjalistycznej, ale u nas w Gdańsku sytuacja jest jasna: Od założenia naszego Wolnego Miasta centrum gdańskie jest stronnictwem całkowicie niezależnem, które z partją macierzystą w Rzeszy zachowuje jedynie idealny związek. Jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że istnieje ono w dalszym ciągu. Nasze centrum gdańskie, ów silny bastjon katolickiej części narodu ma nadal wielkie zadania do spełnienia. Dlatego u nas centrum musi istnieć nadal i będzie istniało.

Uprzemysłowienie Prus wschodnich.

Berlin 7 lipca.

(PAT) Królewiecka „Preussische Zeitung“ donosi, że nowy plan pomocy dla Prus wschodnich zatwierdzony przez kanclerza Hitlera przewiduje uprzemysłowienie tej prowincji. W okręgach rolniczych mają być utworzone filje zakładów przemysłowych, mających swe siedziby w Rzeszy oraz przeniesione mają być przedsiębiorstwa przemysłowo-przetwórcze. Chodzi tu przedewszystkiem o przemysł metalurgiczny i tekstylny. Robotnicy tych przedsiębiorstw mają być osadzeni równocześnie na roli. Projekt rządowy zapowiada rozbudowę istniejących i utworzenie nowych dróg komunikacji wodnej. Zakłady przemysłowe w Prusach wschodnich otrzymają na szereg lat zgóry zamówienia ze strony instytucyj użyteczności publicznej Rzeszy. Z inicjatywy kanclerza uniwersytet królewiecki ma być rozszerzony i przekształcony na niemiecką wszechnicę narodową.

Przeciw antyaustrjackiej propagandzie

Protest Austrji.

Wiedeń 7 lipca.

(PAT) Poselstwo austrjackie w Berlinie otrzymało od swego rządu polecenie złożenia stanowczego protestu przeciwko antyaustrjackiej propagandzie i wystąpieniom wydalonego z Austrji przedstawiciela narodowych socjalistów Habichta.

Zakaz bankietu legitymistycznego

Budapeszt 7 lipca.

(PAT) Dyrekcja policji zakazała urządzania bankietu legitymistycznego, motywując swój krok tem, że zebrania polityczne odbywać mogą tylko partje reprezentowane w parlamencie. Zarządzenie policji wywołało silne podniecenie w prasie i kołach legitymistycznych i spowodowało interpelację hr. Jerzego Apponyi'ego w parlamencie.

Min. Papée konferuje z Dr Rauschningiem.

Gdańsk 7 lipca.

(PAT) W czwartek, dnia 6 bm. komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku Dr Papée odbył z prezydentem senatu gdańskiego Drem Rauschningiem pierwszą po powrocie z Warszawy naradę w sprawie ustalenia programu rozmów polsko-gdańskich.

Powrót premjera Jędrzejewicza

Dziś rano wraca do Warszawy prezes Rady ministrów p. Janusz Jędrzejewicz, który kilka dni bawił w Rumunji. P. Jędrzejewicz wraca do Warszawy z Bukaresztu samolotem P. P. L. „Lot“.

Posiedzenie Lewiatana

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum C. Z. P. P. na którem omówiony został plan prac zarządu w b. m. Na czoło aktualnych zagadnień wysuwa się obecnie konieczność ściślej współpracy władz C. Z. P. P. z czynnikami rządowymi w różnych sprawach, a zwłaszcza w sprawie wysiłków eksportowych.

Kpt. Skarżyński wraca z Rio de Janeiro do kraju.

Dowiadujemy się, że kpt. Skarżyński otrzymał od swoich władz przełożonych polecenie, by zaniechał projektowanego lotu z Rio de Janeiro do Stanów Zjednoczonych. W związku z tem kpt. Skarżyński w najbliższych dniach jednym z parowców transatlantyckich powróci do Europy. Powrót do Warszawy znakomitego lotnika spodziewany jest w pierwszych dniach sierpnia b. r.

Wycieczka polskiej młodzieży ewang. z Czechosłowacji.

Dzisiaj rano pociągiem specjalnym przybyła do Warszawy wycieczka Związku polskiej młodzieży ewangelickiej z Czechosłowacji w liczbie 400 osób. Wycieczka zabawi w Polsce tydzień i zwiedzi Toruń, Hel, Gdynię, Bydgoszcz i Poznań.

Katastrofy samolotowe

Wczoraj w godzinach rannych w Otwocku wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza. Mieszkańcy zauważyli, iż nad osiedlem i sąsiedniemi lasami krąży dość nisko aparat wojskowy oznaczony znakiem „R—73“. Odnosiło się wrażenie, jak gdyby lotnik szukał odpowiedniego miejsca do lądowania. Rzeczywiście lotnik zmuszony był do wylądowania na jednej z ulic osiedla, aparat jednak skapotował, rozbijając się doszczętnie. Z pod gruzów wydobyto lotnika kaprala-podchorążego Borkowskiego, którego w stanie b. ciężkim przewieziono do miejscowego szpitala. Ponieważ lotnik nie odzyskał jeszcze przytomności nie można było stwierdzić przyczyny katastrofy.

Poprzedniej nocy zdarzył się również na Okęciu podobny wypadek podczas lądowania. Na szczęście w tym wypadku odbyło się bez ofiar ludzkich.

Wczoraj o godz. 2.50 w nocy pod Grodziskiem Mazowieckim spadł samolot wojskowy „Fokier 7“. W samolocie znajdowało się 4-ch wojskowych, z których szeregowy Tadeusz Piotrowski poniósł śmierć na miejscu, por. obserwator Cumpft i plutonowy Halecki odnieśli liczne obrażenia, pilot kapral Paszkowski wyszedł bez szwanku. Pogotowie 1 p. lotniczego przewiozło rannych do Warszawy. Na miejsce katastrofy przybyła komisja techniczna departamentu aeronautyki, która bada przyczyny spadku.

Agonja konferencji gospodarczej

Ostatnie wysiłki utrzymania konferencji.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Przez cały dzień wczorajszy obradowało prezydjum konferencji ekonomicznej w składzie 16 państw. W godzinach przedpołudniowych toczyła się b. ożywiona a chwilami ostra dyskusja co do tego czy konferencję odroczyć czy też kontynuować.

Za odroczeniem stanowczo wypowiedzieli się delegaci Francji i Włoch ministrowie skarbu Bonnet i Jung, przeciwko odroczeniu kategorycznie występował amerykański delegat Hull oraz premjer kanadyjski Bennet. Tych ostatnich poparli Szwedzi i Japończycy.

W toku dyskusji angielski kanclerz skarbu **Chamberlain zgłosił pośredni wniosek między odroczeniem a kontynuowaniem konferencji.** Zaproponował on, aby odroczyć komisję monetarną, natomiast kontynuować prace komisji ekonomicznej, zaś celem zachowania struktury konferencji zapronował utrzymanie prezydjum konferencji jako organu stałego. W czasie obrad popołudniowych wyłoniono specjalny podkomitet redakcyjny celem opracowania odpowiednich wniosków w myśl propozycyj Chamberlaina.

Komunikat prezydjum.

Londyn 7 lipca.

(PAT) Po posiedzeniu prezydjum wydano następujący komunikat: Prezydjum jednomyślnie przyjęło następującą rezolucję przedstawioną przez przewodniczącego konferencji Mac Donalda po porozumieniu się z szeregiem kolegów:

1) prezydjum stanowczo zdecydowane jest kontynuować prace konferencji w jak najszerszych ramach tak długo, jak to okaże się możliwe;

2) wskutek okoliczności, jakie ostatnio powstały państwa złotego parytetu zmuszone są oświadczyć, że narazie jest dla nich niemożliwe brać udział w jakiejkolwiek dyskusji w kwestjach monetarnych;

3) prezydjum jednomyślnie zgadza się co do tego: a) zwrócić się do każdego z podkomitetów, aby jak najprędzej zebrały się, celem ułożenia wykazu prac, które w tych warunkach mogą być skutecznie rozważane; b) zebrać się, gdy odpowiednie podkomitety będą gotowe, celem przygotowania propozycyj co do zakresu dalszych prac konferencji. Prezydjum zbierze się ponownie w poniedziałek, aby rozważyć sprawozdania, które przygotować mają podkomitety.

Ameryka będzie rokować z dłużnikami

Londyn 7 lipca.

(PAT) Z Waszyngtonu donoszą, że w pierwszych dniach sierpnia rząd amerykański rozpocznie rokowania z przedstawicielami państw zagranicznych w sprawie długów wojennych.

Pierwszem państwem, z którem miały być rozpoczęte rokowania miała być Finlandja. Rząd finlandzki zawiadomił jednak St. Zjednone, że pragnie odłożyć rozmowy na czas późniejszy. W związku z tem rokowania rozpoczną się prawdopodobnie z Wielką Brytanją, a następnie z Czechosłowacją.

Litwinow u Daladiera.

Paryż 7 lipca.

(PAT) Premjer Daladier przyjął wczoraj Litwinowa, który złożył mu wizytę w towarzystwie ambasadora Dowgalewskiego.

Sir Erik Drummond ambasadorem w Rzymie.

Paryż 7 lipca.

(PAT) Były sekretarz generalny Ligi Narodów sir Eric Drummond mianowany został ambasadorem angielskim w Rzymie na miejsce sir Ronalda Grahama.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem“.**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek“.**

TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki“.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor“.**

TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak“.**

TEATR KAMERALNY: „Lekarz bezdomny“.

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy“.**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette“.**

TEATR REX: We wtorek premjera rewji p. t. **„Frontem do morza“.**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Śpiew — całus — dziewczyna“.
Apollo: „Pod twoją obronę“.
Atlantic: „Karjera kelnerki“.
Capitol: „Kobieta bez przyszłości“ i „Ja w dzień, Ty w nocy“.
Colosseum: „Faworyta maharadży“ i „Król Paryża“.
Casino: „Kobieta z rejestru“.
Europa: „Noc w Chicago“.
Filharmonja: „5 przeklętych gentlemanów“.
Hollywood: „W służbie śledczej“ i rewja „Witamy“.
Majestic: „Noc miłości“.

Radjo.

Recital Władysława Burkatha.

W poniedziałek dn. 10 bm. o godz. 18.05 daje swój recital w radjo ceniony pianista, Władysław Burkath, który wrócił ostatnio z Litwy, gdzie dawał szereg koncertów, cieszących się powodzeniem. W ramach recitalu — utwory Bacha, Mozarta, Chopina, Szymanowskiego, Rachmaninowa, oraz dwie kompozycje własne.

Opery: „Flis“ i „Verbum Nobile“.

Dn. 10 bm. o godz. 20.00 nadane będą w radjo dwie opery Moniuszki: pełna liryzmu i śpiewności opera — „Flis“, oraz „Verbum Nobile“, która jest obrazem barwnym życia kontuszowej szlachty. — Wykonawcami „Flisa“ będą: J. Junelli Trembicki (Antoni), Maryla Karwowska (Zosia), Z. Mossoczy (Szostak), A. Gołębiowski (Franek), Bolesław Bolko (fryzjerczyk) i Edward Wejssis (Feliks).

Obsada „Verbum Nobile“ przedstawia się następująco: Z. Mossoczy (Serwacy), M. Karwowska (Zuzia), A. Wiśniewski (Pan Marcin), E. Mossakowski (Stanisław), Bolesław Bolko (Pan Bartłomiej). Kierownictwo muzyczne obu utworów — dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.

Wielki konkurs radja duńskiego.

Przed kilku miesiącami duńskie T-wo Radjowe „Danske Staatsradiophonie“ ogłosiło konkurs na słuchowisko, wyznaczając pierwszą nagrodę w kwocie 20.000 koron. Konkurs ten stanowił wydarzenie zarówno w radjofonji, jak i w literaturze duńskiej, gdyż obie te dziedziny twórczości zamykały się dość zazdrośnie w granicach własnej ewolucji.

Apel radjofonji duńskiej wydał nadzwyczajne wyniki: na konkurs nadesłano z górą 1.300 słuchowisk, na których rozpatrzenie jury zużyło trzy miesiące wytężonej pracy, uwieńczonej jednomyślną rezolucją. Laureatem okazał się nieznany dotychczas pisarz Axel Valentiner, którego utwór konkursowy p. t. „Tragedja w domu zdrowia“ — wzbudził wśród członków jury prawdziwy entuzjazm. Prasa krajowa nazwała słuchowisko Valentinera „najwybitniejszem dziełem radjoscenicznem świata“. Ten entuzjazm tembardziej zastanawia, że „Tragedja w domu zdrowia“ jest utworem czysto słownym i — jak wynika ze sprawozdania — pozbawionym akcentów radjofonicznych, dostarczonych przez kulisy akustyczne.

Program na poniedziałek 10 lipca br.

8.00: Audycja poranna. 12.05: Płyty. 12.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka francuska. 17.15: Koncert solistów: G. Matjasiak (baryton) i Z. Turszowa (śpiew). 18.15: „Formy i oddziaływania na poziom cen rolniczych“ — P. T. Pich. 18.35: Recital fortepjanowy Władysława Burkatha. 19.40: Felj. „Szlakiem powieści polskiej“ — p. St. Adamczewski. 20.00: Opery: „Flis“ i „Verbum Nobile“ ze studja. W przerwie: Dziennik wieczorny i „Skrzynka rolnicza“. 22.15: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna.

Dział gospodarczy.

Poprawa konjunktury w polskim chmielarstwie.

Do niedawna w przewidywaniach co do wysokości zbiorów chmielu w 1933 r. liczono się z możliwością osiągnięcia większego plonu o 15—20% w stosunku do roku zeszłego. Pogląd ten oparty był na przesłankach słusznych. — Przedewszystkiem chmielniki, które nie były uprawiane w 1932 r. w obawie nieopłacalności, w tym roku będą plonować, a następnie należy wziąć pod uwagę staranniejszą uprawę, intensywne nawożenie i energiczną walkę ze szkodnikami. Do tych kosztownych i pracowitych wysiłków podniecała plantatorów nadzieja na korzystną realizację zbiorów.

Naogół jednak stan plantacyj nie jest pomyślny i przedstawia się następująco: w Czechosłowacji z powodu chłodów i zimnych nocy wzrost chmielu jest spóźniony. Pędy, które w tym czasie powinny dosięgać już końca drutów, są zaledwie na połowie lub 2/3 wysokości. Chmiel ucierpiał od pchełki ziemnej. Występuje peronospora i w ostatnim czasie mszyca, którą plantatorzy zwalczają opryskiwaniem. Jeżeli warunki atmosferyczne się nie poprawią, nie można się spodziewać dużego zbioru.

W Niemczech jest podobna sytuacja, tylko w większych rozmiarach występuje peronospora, z którą walczą bardzo energicznie. Wiele chmielników zostało już 6—8 krotnie opryskanych cieczą bordoską. Walka ta jednak jest mało skuteczna z powodu nadmiaru wilgoci. Tylko trwała słoneczna pogoda mogłaby obecny stan plantacyj poprawić. W przeciwnym razie zbiory wypadną poniżej zeszłorocznych.

Wyjątkowo źle przedstawiają się plantacje w Jugosławji. Z powodu chłodów i nadmiaru wilgoci chmiel bardzo wolno rośnie. Najwyższe rośliny dosięgły ¾ wysokości drutów, na wielu zaś plantacjach chmiel ma zaledwie 1—1½ m.

W Polsce dopiero w ostatnim tygodniu plantacje poprawiły się. Pchełka ziemna wyrządziła sporo szkód.

O ile na kontynencie Europy stan plantacyj jest niepomyślny z powodu nadmiaru opadów, to w Anglji przeciwnie — z powodu suszy. — Wszystkie te wiadomości skłaniają do przypuszczeń, że tegoroczny zbiór chmielu może być w najlepszym razie średni, co w związku z wyprzedaniem remanentów umacnia widoki na wysokie ceny.

W Polsce ostatnio zaobserwować się daje niepożądane zjawisko sprzedaży chmielu na pniu. Należy tłumaczyć go brakiem kredytów dla plantatorów, którzy zmuszeni są do sprzedawania części lub całości swych zbiorów. Różni spekulanci wykupują chmiel już od lutego. Pierwsze sprzedaże były po 120—150 zł., ostatnie zaś doszły do 250—400 za cetnar (50 klg.) prima z przyszłych zbiorów.

Kończąca się kampanja dała z eksportu polskiego chmielu przeszło 3.500.000 złotych. Mogłaby ona dać dwa razy tyle, gdyby można było powstrzymać podaż w początku sezonu.

Realizacja nowych zbiorów chmielu rozpocznie się za dwa miesiące w wyjątkowo pomyślnej konjunkturze światowej. Zachodzi więc pytanie, czy polscy plantatorzy potrafią ją wykorzystać i ściągnąć do kraju za wyeksportowany chmiel istotną równowartość pieniężną.

Wnioski inwestycyjne miast polskich w Lidze Narodów.

Ostatnio obradował w Genewie komitet studjów robót publicznych. Komitet rozpatrywał między innemi kilka projektów inwestycyj w miastach polskich, przesłanych do Ligi Narodów przez Związek Miast Polskich.

Wnioski w sprawie wodociągów i kanalizacji nie były rozpatrywane ze względu na niedokonanie ekspertyzy komitetu, który wyjechał z ramienia Ligi Narodów na kilka miesięcy do Sjamu.

Komitet przyjął projekt rozszerzenia elektrowni w Stanisławowie, natomiast dalsze wnioski polskie w sprawie rozszerzenia gazowni i sieci tramwajowej w Krakowie, oraz ulepszenia nawierzchni ulic w Stanisławowie nie zostały przez komitet przyjęte ze względu na ściśle lokalny charakter tych inwestycyj.

Komitet przyjął już szereg wniosków polskich w zakresie inwestycyj miejskich. Należy podkreślić, iż nie można się spodziewać w czasie najbliższym uruchomienia przez Ligę Narodów kredytów na wykonanie tych robót, przyjęcie jednak przez komitet wniosków polskich w znacznym stopniu może ułatwić uzyskanie prywatnego kredytu długoterminowego zagranicą przy odpowiedniej konjunkturze ze względu na zaaprobowanie odnośnych projektów przez organ o powadze międzynarodowej.

Wolna strefa w porcie Constanzy.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma być otwarta w Constanzy wolna strefa portowa, w związku z czem wykańczane są obecnie składy towarowe, jak również projektowane jest zbudowanie specjalnych pomieszczeń dla żywych zwierząt gospodarczych. Otwarcie wolnej strefy umożliwi przekazywanie towarów sezonowych, celem dalszego ich eksportu, co może mieć znaczenie nietyko w eksporcie przemysłowym, ale również w eksporcie rolnym.

Dla eksportu rolnego składy wolnocłowe będą mogły odgrywać poważną rolę dla produktów sezonowych, jak np. ziemniaki, na które wzmaga się zapotrzebowanie w zimie w czesną wiosna, t. j. wówczas, kiedy eksport polski ze względów atmosferycznych jest utrudniony. Przy odpowiednich pomieszczeniach ziemniaki mogłyby być składowane od jesieni bezpośrednio po zbiorach i sprzedawane na rynkach południowo-europejskich względnie Bliskiego Wschodu zimą i wczesną wiosną.

Niezależnie od tego, przy eksporcie hodowlanym podobną rolę będą mogły odgrywać pomieszczenia dla żywego bydła, tembardziej, że wówczas przewiduje się zorganizowanie w wolnej strefie perjodycznych targów.

„Wskazówki parcelacyjne".

Na rynku księgarskim ukazała się książka inż. Jana Garszyńskiego p. t. „Wskazówki parcelacyjne", wydana przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, która omawia wyczerpująco zagadnienia parcelacji na tle obecnego kryzysu rolnego.

Oprócz szczegółowych wyjaśnień przepisów ustawowych, autor szczegółowo omawia sprawę kredytów państwowych, oraz warunki niezbędne dla ich uzyskania.

W końcu książki podano kilkanaście wzorów pism, podań i umów, niezbędnych przy przeprowadzaniu parcelacji.

Niezwykła taniość książki (1 zł.) umożliwi nabycie jej każdemu rolnikowi, który ma zamiar skorzystać z ulg parcelacyjnych.

Kronika.

POLSKA.

Obieg pieniężny w Polsce w czerwcu r. b. Ogólny obieg pieniężny w Polsce w czerwcu br. w porównaniu do miesiąca poprzedniego prawie nie uległ zmianie i wynosił na koniec czerwca 1.329,9 milj. zł. Z sumy tej przypadało na bilety Banku Polskiego 1.003,8 milj. zł., na monety srebrne 234,7 milj. zł. i na bilon (nikiel i bronz) — 91,4 milj. zł. W ciągu ubiegłego miesiąca wzrósł obieg monet srebrnych o blisko 3 milj. zł., natomiast zmniejszył się obieg monet zdawkowych o 2,5 milj. zł.

Eksport żywej trzody do Wiednia — bez premij. Wobec wersji o rzekomym zamiarze premjowania eksportu polskiej trzody żywej i bitej do Wiednia, dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że wiadomości te są całkowicie bezpodstawne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 7 lipca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·85, 125·16, 124·54, Gdańsk 173·85, 174·28, 173·42, Holandja 360·50, 361·40, 359·60, Londyn 29·78, 29·94, 29·64, Nowy York 6·40, 6·44, 6·36, Nowy York telegr. 6·40, 6·46, 6·38, Paryż 35·07, 35·16, 34·98, Praga 26·53, 26·59, 26·47, Sztokholm 154·50, 155·25, 153·75, Szwajcarja 172·50, 172·93, 172·07, Włochy 47·55, 47·78, 47·32, Berlin w obr. pryw. 213·25. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·35.

Akcje: Bank Polski 75·50, 76·—, 75·50, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 20·50, Lilpop 10·25, 10·50, Modrzejów 8·75, Starachowice 9·25, 9·50, Haberbusch 44·—, Kijewski 15·50. Tend. mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna 101·75, 5% konwersyjna 43·75, 6% dolarowa 39·—, 4% dolarowa 46·—, 7% stabilizacyjna 48·—, 48·38, 48·13, 10% kolejowa 101·50, setki 101·—, Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 68·—, dolarowa 54·75, warszawska 42·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·30·5, Londyn 17·26, Nowy York 3·79, Belgja 72·35, Włochy 27·55, Hiszpanja 43·40, Holandja 208·60, Berlin 123·35, Wiedeń 73·21, noty 58·50, Sztokholm 89·25, Oslo 86·70, Kopenhaga 77·—, Sofja —·—, Praga 15·36, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·48·5, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·63, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 7 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 24·00—24·50, żyto II. 21·00—21·50, pszenica jara czerwona, szklista 41·00—42·50, pszenica jednolita 40·50—41·50, pszenica zbierana 39·50—40·50, owies jednolity 18·00—19·00, owies zbierany 17·00—18·00, jęczmień na kaszę 19·50—20·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 19·00—20·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 23·00—26·00, groch Victoria z workiem 32·00—36·00 wyka 13·00—14·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—9·50, łubin żółty 10·00—11·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 40·00—42·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 62·00—67·00, mąka pszenna 0000 57·00—62·00, mąka pszenna III (poślednia) 52·00—57·00. IV mąka pszenna 27·00—37·00, mąka żytnia pytl. 38·00—40·00, żytnia razowa i sitkowa 28·50—30·00, otręby pszenne 13·00—14·00, żytnie 11·50—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 7 lipca 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 39·50—40·00, targowa stand. 36·00—37·00, dworska czerw. 74/75 kg. 41·25—42·00, żyto dworskie stand. 25·50—26·00, targowe stand. 25·00—25·50, owies dworski stand. 17·50—17·50, targowy stand. 16·50—17·00, jęczmień na krupy stand. 22·00—23·00, jęczmień na krupy targowy 20·50—21·00, kukurudza kraj. 24·00—25·00, kukurudza cinquantino rumuńska 27·00—28·00, groch Viktoria 38·00—40·00, półwiktorja małopolski 32·00—34·00, zwykły jadalny 30·00—32·00, polny pastewny 26·00—27·00, peluszka 19·00—20·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 23·00—25·00, Wachtel 22·00—23·00, wyka ciemna 13·50—14·00, szara 12·50—13·00, łubin żółty do siewu 14·00—15·00, niebieski 11·00—12·00, do siewu 11·50—12·50, makuchy lniane 00·00—00·00, siano słodkie stare 7·50—8·00, średnie 6·50—7·00, kwaśne 5·00—5·50, słodkie nowe 6·00—7·00, koniczyna pastewna 9·00—10·00, słoma długa 4·75—5·00, mierzwa luzem 4·50—4·75, prasowana 4·75 5·00, rzepik czyszczony słodki 00·00—00·00, mak niebieski z workiem 215·00—220·00, szary 200·00—210·00, kminek hol. 185·00—190·00 mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 71·00—72·00, grysikowa 69·00 71·00, 45% 67·00—68·00, 60% poznańska 62·00—63·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 00·00—00·00, II. gat. sitkowa 23·50—24·00, razowa 00·00—00·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 40·00—00·00, razówka graham pszenny 48·00—49·00, otręby żytnie 10·75—11·25, pszenne 10·75—11·25, mąka czerwona z workiem 14·50—5·00, pęcak fabryczny z workiem 34·00—35·00, chłopski bez worka 33·00—34·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 34·00—35·00, chłopska bez worka 33·00—34·00, kasza jaglana fabryczna 48·00—50·00, chłopska 40·00—42·00, kasza tatarczana cała 42·00—44·00, łamana 40·00—42·00,

Tendencja: silna — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 6 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 20·50—20·75, pszenica 37·50—38·50, jęczmień 681—691 g/l. 16·75—17·50, 643—662 g/l 16·25—16·75, owies 14·25—14·75, mąka żytnia 65% wł. worka 34·00—35·00, mąka pszenna 65% wł. worka 58·00—60·00, otręby żytnie 12·00—12·75, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·50—12·50, rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00—26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 10·00—11·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 750 tonn, pszenicy 25, otrąb żytnich 12·5, otrąb pszennych 5, łubinu czerw. 15 tonn.

Ze świata.

Syn Króla Karola.

Król rumuński, Karol, jest zwolennikiem zasady, że od lat najmłodszych powinno się w dzieciach wyrabiać niezależnie od stanowiska rodziców, duchowy hart, umiejętność współżycia z ludźmi i dążenie do pozyskania ich szacunku i miłości przez osobiste zalety i zasługi.

Zasady te konsekwentnie stosuje w wychowaniu syna swego Michała. Królewicz otoczony jest rówieśnikami, którzy towarzyszą mu w nauce i zabawach. Nie są to wyłącznie synowie arystokratycznych rodzin rumuńskich, między nimi jest również syn ślusarza z Bukaresztu.

Chłopcy bywają od czasu do czasu zapraszani do pałacu na podwieczorki, w których udział zwykle bierze i król.

Podczas jednego z tych przyjęć monarcha z niezadowoleniem zauważył przesadną uniżoność dzieci w stosunku do następcy tronu i przy pożegnaniu miał do nich krótkie przemówienie, które zakończył przestrogą, że jeżeli nadal pozwolą Michałowi bezkarnie deptać sobie po nogach, będą mieli z nim — królem — do czynienia.

Mowa królewska nie pozostała bez rezultatu, świadczyły o tem wymownie guzy i sińce, które po owym dniu pojawiły się na twarzy i rękach księcia Michała.

Życie Anglika w cyfrach.

W Anglji od czasu do czasu trafia się lord nieco pomylony i dla ukochanej suczki wystawia marmurowy grobowiec. Niedawno znów powstało towarzystwo, którego członkowie postawili sobie za zadanie dokonywanie najabsurdalniejszych statystycznych obliczeń. Niektóre zresztą są dosyć ciekawe.

Np. po znojnych obliczeniach możemy się dziś dowiedzieć, że w Anglji rodzi się troje dzieci na minutę; małżeństwo zaś jest zawierane co trzy minuty: znaczniej szybciej jak z dziećmi sprawia się Anglik z papierosami: palą ich Anglicy 30.000 na minutę — do zużycia ich zużywają 48.000 zapałek. Z książkami rzecz idzie wolniej jak z zapałkami, papierosami i dziećmi, bo wydaje się ich 6 na godzinę; aut zaś tylko 20.

Teraz cyfry z innej dziedziny: 40 miljonów Anglików zjada dziennie 80 miljonów jaj a więc najzupełniej słusznie przypada po dwa na każdego dżentelmana. W niedzielę 1.500.000 osób udaje się do kościoła a 1.800.000 woli iść do kina; 350.000 gra w golfa, 400.000 w tennisa a 1.500.000 rozbija się autami po zielonych drogach Walji. „Pozostali Anglicy — jak utrzymuje statystyka — siedzą w niedzielę w domu, piją herbatę i śpiewają pienia religijne."

Dama z Kolją i dama w zwierciadle.

Jeszcze w 1927 roku znany i głośny na Zachodzie portrecista Ottmann — konkurent naszego Szenikowskiego — rozbił się w katastrofie samochodowej w Alpach. W pracowni paryskiej pozostawił dwa obrazy na wykończeniu przedstawiające jedną i tę samą piękną damę w dwóch pozach: raz przeglądającą się w zwierciadle a drugi portret przedstawiający ją we wspaniałej kolji na szyji. Wszystko byłoby dobrze, małżonka zmarłego artysty odziedziczyłaby i spieniężyłaby spokojnie oba portrety — aż tu nagle któregoś dnia zjawia się w jej gabinecie nieznana dama — a raczej znana, bo przypominająca w dziwnie podobny sposób damę ze zwierciadła i damę z kolją — i żąda wydania tych portretów. Przedstawia się: comtesse Hélène B... Pozowałam mężowi pani, portrety są moje, przyślę lokaja i je wezmę.

Małżonka artysty mówi: nie! Dochodzi do sporu. Kwestję trudno jest rozstrzygnąć, ponieważ piękna hrabina była dość oryginalną osobą. Mianowicie nigdy w życiu nie chciała nikomu portretować. Dopiero Ottmannowi nie odmówiła. Zgodziła się pozować. W międzyczasie Ottmann, zachwycony urodą hrabiny ofiarował jej ponoć nawet oba portrety.

Zazdrosna małżonka zmarłego artysty nawet za dużą sumę nie chciała jednak portretów oddać. Sprawa ciągnęła się sześć lat. W trzeciej instancji oddalono skargę hrabiny. Portrety pozostaną przy małżonce.

Głuchota będzie uleczalna.

Lekarz sztokholmski Dr Wilhelm Nasiell zademonstrował na kongresie laryngologicznym w Oslo spreparowany przez siebie sztuczny bębenek uszny, który znawcy uznali za najlepsze rozwiązanie tego skomplikowanego problemu. Proteza ta wykonana jest z cellofany. Wraca ona słuch, o ile głuchota spowodowana została pęknięciem lub rakiem bębenka.

Dlaczego Nurmi się rozwiódł.

Wśród licznej rzeszy międzynarodowych sław sportowych, największą bodaj skromnością odznacza się Nurmi.

Nurmi unika wszelkiej reklamy. Reporterzy i fotografowie nie mają doń dostępu, zaraz bowiem po finiszu znika im z oczu. Małomówność jego stała się przysłowiową. Reporter, któremu po wielkich trudach udało się uzyskać z nim wywiad, uważa to za wielki wyczyn. Pomimo to mało o którym ze sportowców tyle pisano w gazetach co o nim i stał się sławą światową.

Nurmi wycofał się z areny życia sportowego, co nie przeszkadza, iż zaczęto zwracać na niego jeszcze większą uwagę. Gdy się ożenił, wywołało to sensację. Gdy żona obdarzyła go synem — zainteresowanie jego osobą wzmogło się. Teraz zaś, kiedy po paru miesiącach po urodzeniu małego Nurmi'ego, podał się o rozwód, wielbicielki i przyjaciele „championa" zachodzą w głowę, dlaczego on to czyni.

Złośliwi utrzymują, że albo żona za wiele mówiła, lub on zanadto milczy.

Nurmi nie znosi, gdy jego plany przenikają do wiadomości publicznej. Toteż, jak przypuszczają jego bliscy, jeżeli znakomity szybkobiegacz dowie się, iż tajemnica o jego rozwodzie stała się głośną, to bardzo możebne, że cofnie swe podanie rozwodowe.

Straszliwa przygoda myśliwska.

Znany tygodnik łowiecki angielski podaje ostatnio przygodę, zaiste mrożącą krew w żyłach, która przydarzyła się farmerowi z Południowej Ameryki.

Farmer, nazwiskiem John Tucker polował na jelenia. Postrzelony jeleń wbiegł do jaskini niedźwiedzia. „Z zewnątrz wydawała mi się ona dość duża, więc popełzłem naprzód, zostawiając karabin u wejścia, uzbrojony tylko w nóż, który trzymałem między zębami. W chwili, gdy miałem dosięgnąć jelenia, otrzymałem kilka mocnych uderzeń rogami i odniosłem wrażenie, iż pękła mi czaszka. Z wielkim trudem udało mi się za pomocą wyciągniętych ramion osłabić nieco uderzenia. — Gdy agresywna postawa mego przeciwnika stawała się coraz groźniejszą, w rozpaczy chwyciłem nóż i zadałem cios, który był najwidoczniej celny, gdyż charcząc głośno, jeleń padł na ziemię. Jednakże położenie moje nie było pomyślne: odniosłem ciężkie rany, czułem ostry ból w głowie, krew zalała mi twarz i traciłem przytomność.

Przyszedłszy nieco do siebie, usiłowałem wydostać się z jaskini. W czasie walki ziemia i kamienie obsunęły się znacznie i ugrzązłem w wąskiem przejściu, nie mogąc się niemal ruszyć z miejsca. Czułem, iż należy coś przedsięwziąć, upływ krwi osłabił mnie znacznie. Moje rozpaczliwe próby odniosły atoli ten skutek, iż osuwające się kamienie zasypywały mnie coraz bardziej. — Byłem pogrzebany!...

Udało mi się uwolnić ramiona i szukając przed sobą natrafiłem rękoma na jakąś zimną masę — był to wąż... Ogarnęło mnę uczucie przerażenia... Znów usiłowałem się zwolnić, walcząc o życie... Nadludzkim wysiłkiem, opanowany strachem, zdołałem usunąć tyle kamieni, iż potrafiłem wyjąć z kieszeni zapałki i zaświeciłem jedną. Przy nikłem świetle przekonałem się, iż w odległości kilku stóp nad moją głową olbrzymi pyton dusił w swem strasznem objęciu jelenia.

Aczkolwiek nie groziło mi bezpośrednie niebezpieczeństwo, gdyż byłem zasypany i wąż nie mógłby mnie objąć — na samą jednak myśl o tem — włosy mi stanęły na głowie. Ogarnęło mnie nieprzezwyciężone zmęczenie... Nie wolno mi zasnąć, pamiętałem o tem dobrze. A jednak nie mogłem się opanować, przed oczyma latały mi różnokolorowe płatki, głowa mi opadła i straciłem przytomność.

Nie wiem, jak długo leżałem w ten sposób. Obudził mnie szmer kroków i głosów ludzkich. Ratunek się zbliżał. Ale w tej chwili wąż poczuł niebezpieczeństwo. Zapaliłem zapałkę i dostrzegłem tuż nad sobą ohydny łeb z wysuniętym językiem. Pyton syczał potwornie... W jednem ręku trzymałem zapaloną zapałkę zaś drugą rzucałem w kierunku gada piasek i kamienie, trzymając go tak długo w szachu, aż mym zbawcom udało się mnie wreszcie wyciągnąć".

— Nie chciałbym przeżyć tego po raz drugi — kończy swe emocjonujące opowiadanie uratowany farmer.

JON CARAGIALE.

Wielkanocna gromnica.

—ooo—

(Dokończenie).

Światło uwięzione za drucianą siatką, wydobywa się na zewnątrz i jasne, zwycięskie ożywia mgliste kontury dookoła.

Zibal powraca z lampą do sieni.

Unieruchomiony bandyta jęczy z bólu, po kilku daremnych szarpnięciach nie próbuje już nawet uczynić żadnego ruchu. Rękę opuszcza, palce się wygięły — wyglądają jak szpony gotowe zdobycz pochwycić. Żyd przybliża lampę. — Dreszcz... to gorączka powraca. Nachyla płomień zbyt blisko jakby zadygotał — dotyka ręki rozpalonem szkłem — gwałtowny skurcz palców, zwierzęcy jęk... Na ten widok wzdryga się Zibal, w jego oczach błyska ogień djabelskiego natchnienia, twarz wykrzywia mu się potwornym śmiechem — śmieje się aż trzęsą się ciemne, proste sklepienia sieni. — Nagle wybiega znowu do sklepu.

. . .

Świt... Sura budzi się nagle. Wydało jej się bowiem, iż przez sen posłyszała nieludzkie wycie. Lejby nie ma w pokoju. Wszystkie zdarzenia wczorajszego wieczoru powracają jej na pamięć. Coś złego wisi w powietrzu.

Żydówka wyskakuje z łóżka i zapala lampę. Pościel Lejby jest nieruszona — nie kładł się więc wcale tej nocy. Kobieta rzuca niespokojne spojrzenie w okno. Naprzeciwko, na wzgórzu wędruje grupa żywych, ruchliwych światełek; światełka drgają, podskakują, ukrywają się na chwilę, aby niebawem ukazać się znowu. To pobożni wracają z Rezurekcji, i tak jak w zwyczaju w kościele grecko-katolickim, trzymają w rękach świece.

Sura odchyla zlekka okno. I nagle do uszu jej dochodzą wyraźne tym razem jęki wydobywające się jakby od strony drzwi. Przerażona wbiega na schodki prowadzące do sklepu. — Sień jest oświetlona. Kobieta staje jak wryta na progu. Straszliwy widok przedstawia się jej oczom. Na drewnianym zydlu z łokciami opartymi o kolana, z brodą na ręku siedzi Lejba Zibal, niby alchemik, który oddawna ważył i kłócił tajemne substancje, aż zdołał wreszcie odkryć nieuchwytną zagadkę bytu, co dręczyła i nurtowała go oddawna, rozchodząc się z pod kontroli jego umysłu.

Oczy ma utkwione w jakąś rzecz czarną, bezkształtną, potworną, pod którą w przyzwoitej odległości pali się gromnica, postawiona na stołku.

Bez najmniejszego drgnienia śledzi Zibal proces rozkładu tej czarnej ręki, co bezwątpienia nie oszczędziłaby ani jego, ani jego najbliższych. Nie słyszał nawet wycia bólu swojej ofiary; to na co patrzał, interesowało go zbytnio, aby mógł jednocześnie i słuchać. — Z rozkoszą śledził wszystkie drgawki, wszystkie przedziwne skurcze tych umęczonych palców, — a potem widział jak stopniowo odrętwienie pada na lecące ręce, niby macki potwornego owada, które wyciągają się kurczą, poruszają w groteskowych, gwałtownych konwulsjach, a potem zwolna, zwolna sztywnieją, rzekłbyś zabawka okrutnego dziecka.

Teraz już koniec. Ręka jest zwęglona — puchnie jeszcze tylko nieruchoma.

— Lejba! krzyczy przeraźliwym głosem kobieta. Zibal czyni ruch głową, aby mu nie przeszkadzać.

Mdląca woń spalonego ciała roznosi się po izbie i sieni. Słychać coś, jakby poświsty, — warczenia...

— Lejba! Co się stało? — powtarza Sura.

Już jest całkiem jasno na świecie i w mieszkaniu. Sura rzuca się w stronę okna i odsuwa sztabę. Drzwi roztwierają się na oścież, pociągając za sobą uczepione prawą ręką martwe ciało Jerzego.

Tłum chłopów powracających z Rezurekcji otacza karczmę.

— Co się stało? Co się stało? — padają pytania.

Ale wnet orjentują się w sytuacji.

W tej samej chwili Zibal, który siedział dotąd bez ruchu, obojętny na to, co się wokół niego dzieje, wstaje poważny, spokojny i bez pośpiechu przeciska się przez zwartą gromadę.

— Co to było? Mów Żydzie! — krzyczą mu nad głową.

A szynkarz zakreśla szeroki ruch dłonią i głośno bez zająknienia woła:

— Lejba Zibal idzie do Jassy oznajmić rabinawi, iż Lejba Zibal nie jest już Żydem. Lejba Zibal od dzisiejszej nocy stał się przeklętym gojem, gdyż zapalił świecę w dzień Zmartwychwstania Chrystusa.

To powiedziawszy, Żyd schodzi na gościniec i powoli kieruje się na wzgórze, niby przezorny pielgrzym, co długą ma przed sobą drogę i dlatego nie przyspiesza kroku.

Przełożyła z rumuńskiego
Konstancja Mayzlówna (Kaema).

Jak wojują w Połudn Ameryce.

Peru przeciw Kolumbji.

—ooo—

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20 zabitych i 30 rannych. W wojnie tej brało udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W cryginalny, jak na europejskie stosunki, sposób odbywał się werbunek oficerów różnych rodzajów broni. Opowiada o tem ciekawe rzeczy jeden z kombatantów, były oficer wojennej floty rosyjskiej, który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Pewnego pięknego wieczoru, opowiada o swojej epopei porucznik R., wzywają go do telefonu; kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.

— Po co? W jakim celu?

— Wojna przeciw Peru! — brzmi odpowiedź.

Okazało się, że poseł republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić, jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich. W Anglji i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych, ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Kolumbji nikt się nie zna na tem rzemiośle. Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób porucznik R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbijskiej. Rząd w Kolumbji nie żałował zresztą pieniędzy: koszta podróży tam i z powrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dolarów miesięcznie.

W pociągu, dążącym do Marsylji, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6-ciu byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, impresarjo, agent handlowy. Wszyscy Rosjanie. W Marsylji czekała na oficerów eskadra kolumbijska: 2 stare kanonierki niemieckie, sfatygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 tonn każda, na krążowniku — 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich „flota" płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki" kolumbijskie 500-tonnowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie dzięki sprzyjającej pogodzie. Od ujścia rzeki Para, 200 kilometrów wgórę płynęły okręty o własnych już siłach aż do przystani Bellam-de-Para. Tutaj załoga zeszła na ląd. Miasto, jak je opisuje por. R., wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbja eksportowała kauczuk. Taniość nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennem utrzymaniem 14 franków dziennie.

Bellam-de-Para liczy 250 tysięcy mieszkańców, których olbrzymia większość, zdaje się, nic nie robi. Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstwa znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów etc.

Dwa tygodnie stała „flota" w porcie, gdyż z braku mechaników na okrętach nie można było naprawić elektrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fantastycznej zbieraniny. Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu, jak astronom na szewctwie. Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było nareszcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia, gdy nastąpił nareszcie odjazd, pół miasta zebrało się na przystani. Żegnano wojaków wesoło, jak gdyby chodziło o wycieczkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— Niema się czego bać! Peruwiańczycy to dobre chłopy. Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fruwającemi pluskwami...

Przewidywania zacnych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach nie było ani jednego rannego, peruwiańczycy strzelali równie celnie, jak kanonierzy kolumbijscy, zato moskity i pluskwy szerzyły spustoszenia w szeregach załogi. Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętych po ukąszeniach moskitów miejsc. W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju. *M. K.*

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.